Nr. 70. Lwów — Piątek dnia 25 Marca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 9 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 K 20 h, w Niemczech 3 K, w innych Państwach 4 K. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Zwiastowanie NMP. | Teofanesa
Jutro: św. Emanuela | Rel. ś. Nicefora
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 6 m. 1. Zachód „ „ 6 m. 11
Długość dnia godzin 12 minut 10. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Przyszłość ziemiaństwa.

Coraz częściej się słyszy i widzi, że sami ziemianie, zwłaszcza nasi, posępnie spoglądają na własną przyszłość. Nie znajdując dla siebie ratunku, przepowiadają nieuchronny upadek gospodarstw na jednej linii z parcelą wioskach; głoszą, że pozostaną przy ziemi tylko magnaci i chłopi. To pessymistyczne zapatrywanie tak już głęboko przeniknęło w umysły ziemian, że oni sami, jakby wychodząc na spotkanie tej wrzekomo nieuniknionej przyszłości, co prędzej parcelują swą ziemię i uciekają do miast, gdzie się spodziewają znaleźć łatwiejsze i przyjemniejsze warunki życia. Zwykle spotyka ich zawód, bo do wszystkich tak zwanych „liberalnych zajęć" bardziej od nich są uzdolnieni ci, którzy z ojca na syna trudnią się niemi. A tymczasem po wsiach gasną jedne po drugich ogniska cywilizacyi i nad masami chłopskiemi noc zapada — kraj się cofa i traci.

Czy ten pessymizm ziemiański jest usprawiedliwiony i czy się godzi opuszczać ważny, zaszczytny posterunek społeczny tylko dlatego, że się zwątpiło o możliwości utrzymania się na nim?

Na zjeździe Towarzystwa Gospodarskiego w Poznańskiem wygłosił o tem znany obywatel Jackowski referat, który jest energicznym protestem przeciw bezpodstawnemu pessymizmowi i przeciw czynom, które wynikają z niego. Bardzo słusznie powiada p. Jackowski: „Tylko nie demoralizujmy się zdaniem, że wskutek wszystkich zmienionych warunków pracy na roli ziemiaństwo nie ma przyszłości! Taka przepowiednia jest tylko obrazą zarozumiałości. Kto, mając wzrok tak krótki, że nie widzi przyszłości, pozwala sobie proklamować swe krótkowidztwo jasnowidzeniem! Sztuka życia — to umiejętność przystosowania się do warunków. Kto umie żyć tylko po dawnemu, a w najlepszym razie tylko po dzisiejszemu, a do przyszłości nie bada, nie poznaje i do nich się nie przygotowuje, ten jest pozbawiony żywotności i niezawodnie upadnie, a ludzkość w swym postępie przejdzie po nim. Silnym jest nie ten, kto chce zatrzymać machinę postępu, bo tego nie zdoła, będzie zmiażdżony; silnym jest ten, który się dostosuje do wszelkich warunków, choćby najbardziej niekorzystnych, a w umiejętności znajdzie środki do bytu tam, gdzie nieudolni tylko śmierć widzą. Na takiej obronnej zdolności polega wyższość i szlachetność rasy. Koń arabski jest jednakowo dzielny wśród słońcem rozpalonych piasków swej ojczyzny, jak pośród mgieł i wilgotnych łąk Anglii, a nędzna bakterya, co się dusi, gdy ją się wystawi na słoneczne promienie. Światło i postęp się niebezpieczne tylko dla miłości(?) [illegible]. Kto żyć chce, ten musi światło i postęp ułochać(?), a nich zerpać siły, chwytać wszystkie światła, które przynosi cywilizacya i być coraz odporniejszym. Walka z przeciwnościami krzepi, umoralnia, podnosi, brak przeciwności rozsłabia i zaraża gnuśnością. Więc się nie skarżyć na przeciwności, ale wiedzieć trzeba z wesołym, zdrowym uśmiechem — jak to czyniła gwardya Napoleona I, która okląskami witała pędzącą na nią chmurę jazdy angielskiej".

Lecz jakże zwalczać te przeciwności? Zdaniem p. Jackowskiego przesadne są skargi na nierentowność rolnictwa. Najsłuszniej i najzdrowiej będzie, gdy ziemianie powiedzą sobie, że się skarżą tak dużo, iż na nic więcej nie starczyło im czasu, więc nie są przygotowani do nowych warunków pracy. Prawda, ceny są znacznie niższe, niż bywały dawniej, a robotnik droższy i podatki znacznie większe. Lecz z drugiej strony koszta dostawy produktów na rynki ogromnie zmalały, maszyna pracuje znacznie taniej od robotnika, a zastępuje ich wielu, wreszcie nauka daje wszelką możność znakomitego podniesienia wydajności roli. Jeżeli się wszystko dobrze zważy na szali, bodaj czy się nie okaże, że rentowność ziemi wcale się nie zmniejszyła, tylko się z innych składa elementów, z bardzo licznych, których osiągnięcie wymaga nie dawniejszej pracy, wiedzy, troski i rachunkowości. Nie ziemia temu winna, że ziemiaństwo upada, ani zewnętrzne warunki, lecz brak przygotowania rolników do dzisiejszej pracy. Ziemiaństwo też nie zginie, jeno ustąpią nieprzygotowani, a ich miejsce zajmą silni sobą, swym duchem, wiedzą i energią. Oby to byli synowie ziemian, bo wtedy nie przepadnie tradycya cywilizacyjna, ziemia zachowa swą polskość!

W parcelacyi, tak modnej dzisiaj, widzi p. Jackowski krzywdę, wyrządzaną krajowi i narodowi, już choćby dlatego, że zniknie ważna warstwa społeczna, a każdy naród układa się dziś w coraz liczniejsze warstwy podług specyalności. Parcelacya częściowa, która ma na celu pozbywanie się gruntów dalekich od zabudowań, a więc trudnych do uprawy, jest konieczna i powinna być dokonana u nas, jak się już dokonała wszędzie na zachodzie. Ale zaokrąglony obszar dworski powinien pozostać. W ostateczności lepiej jest zamiast zagranicznego wymysłu, jakim jest parcelacya, przypomnieć sobie naszą własną formę, — kollokacyę. Z większym dla narodu pożytkiem, a dla siebie z mniejszym trudem postąpi ziemianin, gdy swoją ziemię potnie nie na parcele chłopskie, ale na folwarczki kollokacyjne, które z jednego dworu zrobią kilka mniejszych, nie tak wystawnych, ale tak samo ważnych cywilizacyjnie. Kiedy trzeba sprzedać wieś dla podziału schedy między rodziną, czy nie lepiej podzielić się ziemią? Są już takie przykłady, a osiągnięty rezultat bardzo zachęca do naśladowania. Wprawdzie zachodzi ta trudność, że trzeba wznosić nowe zabudowania, a to rzecz kosztowna; lecz można je wznosić powoli, a następnie, czyż ten, kto drobno parceluje swą posiadłość, nie sprzedaje każdej parceli o tyle taniej, o ile będą kosztowały zabudowania każdego kolonisty? Nadewszystko zaś w interesie narodu trzeba dbać o to, aby była w nim liczna warstwa ludzi, zależnych tylko od Boga i własnej siły, bo ponieważ nie mamy przemysłu, ani wielkich kapitałów, przeto po zniknięciu ziemiaństwa możemy się przekształcić w naród, złożony tylko z ubogich chłopów i wiecznie zależnych, wiecznie niezadowolonych biurokratów. Interes społeczeństwa w zachowaniu warstwy ziemiańskiej jest tak wielki, że doprawdy czas już pomyśleć nad tem, że zamiast banków parcelacyjnych trzeba stworzyć silną finansową instytucyę, któraby ułatwiała tworzenie kollokacyj.

Ta myśl nie powinna być pominięta. Zwracamy więc na nią uwagę. Ona zasługuje na to, aby się nad nią gruntownie zastanowiono, zasługuje w każdym razie na próbę.

Memoryał do Papieża

w sprawie biskupów polskich w Stanach Zjednoczonych.

W skutek zabiegów biskupów irlandzkich, dotąd Stolica Apostolska nie wydała orzeczenia w sprawie, poruszonej na kongresie polsko katolickim w Buffalo w r. 1901-ym, a przedstawionej Papieżowi jeszcze w jesieni przez osobną delegacyę, w której skład wchodzą xięża Pitass i Kruszka, aby Polacy mogli mieć choć jednego biskupa polskiego. Część delegacyi, nie mogąc się doczekać załatwienia sprawy, już odjechała do Ameryki, ale XX. Pitass i Kruszka pozostali i oto teraz przedstawili Papieżowi memoryał łaciński, który podajemy w tłómaczeniu, aby nasza publiczność dokładnie poznała, o co chodzi naszym rodakom, mieszkającym w Ameryce. Treść memoryału usuwa wszelkie pogłoski o wrzekomo niemożliwych do wykonania polskich życzeniach. Memoryał tak brzmi:

Ojcze Święty!

My: Jan Pitas i Wacław Kruszka, od duchowieństwa i ludu polsko-amerykańskiego Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, na kongresie katolickim w miesiącu wrześniu r. 1901 odbytem w Buffalo, wybrani delegatami do Najwyższego Pasterza, aby w sprawę o wyborze biskupów polsko-amerykańskich Sam wejrzał i wedle słuszności i dobra Kościoła Sam ją załatwił, do pierwszej supliki, którą Świątobliwości Waszej podaliśmy, zważywszy wielce nieszczęśliwe rzeczy położenie, które z dniem każdym się pogarsza, niniejszą drugą prośbę dołączyć się ośmielamy, z umysłem nie mniej poddanym, jak pełnym ufności, że Świątobliwość Wasza, do której świętych stóp upadamy, przychyli się do prośby naszej, i za pomocą swego dostojnego i świętego listu objawić raczy amerykańskim biskupom, iż rzeczą jest równie słuszną i sprawiedliwą, jak konieczną i użyteczną, a odpowiednią i na czasie:

1) Aby, gdy opróżniona będzie która Stolica biskupia tych dyecezyi, w których największa liczba Polaków amerykańskich zamieszkuje, w liczbie kandydatów na nowego biskupa, położony był także jakiś kapłan polsko-amerykański, jeżeli znajdzie się godny podania go do tej liczby.

2) Ażeby w tych samych dyecezyach, jeżeli już nie na biskupów, to przynajmniej na wikaryuszy generalnych, jakimś tytułem ozdobionych, iżby większej u ludu powagi zażywali, niektórzy z kapłanów polsko-amerykańskich byli wybierani.

3) Ażeby proboszczowie, czyli rektorowie Kościołów polsko-amerykańskich, którzy są wszyscy odwołalni na skinienie (ad nutum revocabiles) raz na koniec byli ogłoszeni nieusuwalnymi (inamovibiles) wedle ustawy soboru plenarnego baltimorskiego III, r. 1884 odbytego (tyt. II rozdz. 5, w której przepisane jest, aby między wszystkimi rektorami misyonarzami dyecezyi, co dziesiąty był nieusuwalny (inamovibilis). Punkt ten ustaw soboru przynajmniej co do kapłanów polsko-amerykańskich nie jest wykonywany.

Rzecz ta z pewnością jest wielkiej wagi i znaczenia i winna być sumiennie rozważona, albowiem skoro tylko proboszczowie nieusuwalni mogą głos zabierać przy wyborze biskupów, wynika z tego że proboszczom polsko-amerykańskim nigdy nie będzie wolno wotum swego oddawać, jeżeli wiecznie odwołalnymi na skinienie (ad nutum) pozostaną.

4) Nakoniec prosimy Cię, Ojcze święty, i błagamy, abyś jakąś życzliwą pochwałę dać raczył rozproszonemu ludowi polsko-amerykańskiemu, do religii katolickiej niezmiernie przywiązanemu, ponieważ, jakkolwiek Stolicy świętej całą duszą jest oddany, mniema, że przez nią niejako jest zaniedbany i opuszczony, a to dla tego, że dotąd żaden kapłan polsko-amerykański ani biskupem rządzącym, ani biskupem pomocniczym, ani wikaryuszem jeneralnym, ani (wyjąwszy dwa lub trzy wypadki), nawet proboszczem nieusuwalnym mianowany nie został.

Na to Polacy amerykańscy, których jest dwa miliony, są rozżaleni. To ich tak drażni, że staje się to ustawicznem źródłem niepokojów, niezgód, odstępstw i najopłakańszego odszczepieństwa.

Zasług zresztą, które sobie Polacy amerykańscy zjednali wobec Stolicy apostolskiej, świadkami są: świątynie, domy parafialne, seminarya, kolegia, klasztory, szkoły, domy sierót, które w wielkiej liczbie prywatnym nakładem narodu naszego były założone i są ciągle zakładane. Świadkami są biskupi i proboszczowie, których wszelkim sposobem wspierać lud polski się stara. Świadkami są misye między Indyanami i Murzynami, do których utrzymania on wielce się przyczynia. Kilkanaście czasopism czyli gazet (ephemerides) dla obrony i rozkrzewienia wiary katolickiej, autorowie polsko-amerykańscy, zwłaszcza kapłani wydają. Wielu, jak ich nazywają „niezależnych" (Independentes), oraz heretyków i żydów ci kapłani do naszego Kościoła rzymskiego nawrócili i nawracają. Te wszystkie okoliczności, jako też inne, nad któremi za długo byłoby się rozwodzić, są dobrze wiadome tak Świątobliwości Waszej, jak samym najprzewielebniejszym amerykańskim biskupom.

Dla nas, którzyśmy 11-go września roku zeszłego mieli najwyższy zaszczyt stawienia się przed majestatem Twoim, dostojny Ojcze święty i rozmawiania z Tobą, wielką było pociechą z ust Twoich najłaskawszych powziąć bezpieczną nadzieję, że uczynisz coś dla Polaków amerykańskich.

Racz przeto, Ojcze święty, przychylić się do tej ponownej prośby, nietylko, jak w pierwszej suplice wyraziliśmy, dla usunięcia złego, które krzewi się już lub grozi, ale także dla umocnienia i większego pomnożenia dobrego, które istnieje. Albowiem wówczas zaraz się niesnaski uśmierzą, ustaną odstępstwa, a pięćdziesiąt tysięcy owieczek, które ku wielkiemu naszemu żalowi poszły na manowce, do swojej powrócą owczarni. Polacy, którzy mając na względzie sprawę wielce słuszną i ważną, trwają w otusze i wielkiem oczekiwaniu nietylko w Ameryce, ale i w Europie, i w Tobie, Ojcze święty, wszystkie swe położyli nadzieje, natychmiast wątpliwości swoje, obawy, trwogi uciszą, rozterek i niepokojów zaniechają, a najpotężniejszą mieć będą pobudkę aby całość i jedność Kościoła zachować, a do pomyślności jego się przyczyniać i ją pomnażać.

Silni ufnością, której źródłem jest dla nas równie przesławna Twoja mądrość i sprawiedliwość, jak i ogólna miłość nasza i przywiązanie do Stolicy świętej, oraz żarliwość o zachowanie i odzyskanie tylu dusz zbawienia, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, o błogosławieństwo apostolskie dla siebie, dla Polaków amerykańskich i dla Polaków wszystkich błagamy.

Z najgłębszą czcią i oddaniem się wyznajemy się Świątobliwości Waszej najpoddańszymi synami, od kongresu katolickiego polsko-amerykańskiego delegatami.

X. Jan Pitass, proboszcz.
X. Wacław Kruszka, proboszcz.

Korespondencye.

Wiedeń, 23 marca.

(Stanowisko hr. Gołuchowskiego w kwestyi wyboru delegacyi. — Interpelacya z powodu zbyt surowego wyroku sądu wiedeńskiego).

(y.) Niektóre dzienniki, uprawiające opozycyę dla opozycyi i nie mogące doczekać się chwili ustąpienia gabinetu dr. Koerbera, całkiem fałszywie przedstawiły sprawę konferencyi między hr. Gołuchowskim a przedstawicielami Koła polskiego co do wyboru delegacyi. Przedstawiły ją bowiem tak, jak gdyby stanowisko, zajęte w tej sprawie przez hr. Gołuchowskiego było do pewnego stopnia nieżyczliwe dr. Koerberowi, gdyż dr. Koerber domagał się koniecznie wyboru delegacyi przed świętami, powołując się na to, że ze względu na międzynarodową sytuacyę polityczną dobro państwa tego wymaga, zaś hr. Gołuchowski oświadczyć miał posłom polskim, że absolutnie nic mu na tem nie zależy, czy delegacye zostaną wybrane przed świętami, czy po świętach. Tymczasem w rzeczywistości zupełnie co innego powiedział hr. Gołuchowski przedstawicielom Koła polskiego. Przedewszystkiem oświadczył im, że sprawa wyboru delegacyi przez parlament i oznaczenie jego terminu nie wchodzi w zakres jego kompetencyi, dlatego też wstrzymać się on musi od wydawania decydującego wotum w tej mierze. Jeżeli jednak posłom polskim idzie o to, aby poznać jego osobiste poglądy na tę sprawę, to może im tyle tyle powiedzieć, że nie widzi żadnego powodu któryby przemawiał przeciw bezzwłocznemu przedsięwzięciu wyborowi delegacyi i zaleci ć tylko może posłom polskim, ażeby, jeżeli to możliwe, bezzwłocznie do tego wyboru przystąpili, z drugiej jednak strony nie może zataić także tego, że w obecnej chwili względy polityki zagranicznej nie czynią znów bezzwłocznego przeprowadzenia wyboru delegacyi absolutną koniecznością państwową. Wobec takiego oświadczenia — każdy to przyzna — nie można mówić o jakiemkolwiek zaszachowaniu dr. Koerbera przez hr. Gołuchowskiego.

Zazwyczaj słyszymy w Austryi narzekania na to, że wyroki wydawane przez sądy karne na złoczyńców są zanadto łagodne i dlatego nie mogą działać odstraszająco. Ostatnimi czasy jednak zaszedł w Wiedniu wypadek przeciwny. Tutejszy trybunał sądu przysięgłych wydał na 22-letniego włóczęgę Antoniego Krafta, który w biały dzień na publicznym placu Wiednia, tuż w pobliżu pałacu cesarskiego, napadł i usiłował obrabować jakąś służącą, wyrok tak srogi, że wywołało to w mieście ogólną sensacyę i dało nawet powód do wniesienia interpelacyi w Radzie państwa. Ów Kraft jest synem ubogiej wdowy i niestety już od bardzo młodych lat okazywał pociąg do złego. Przez kilka miesięcy był w domu przymusowej pracy w Korneuburgu, ale i tam nie zrobiono z niego porządnego człowieka. Pracować mu się nie chciało i był swej matce ciężarem: mieszkał kątem w jej szczupłej izdebce, a jeżeli miała jaki grosz, to wyłudzał go od niej, ale naturalnie było to bardzo niewiele, bo cóż może posiadać taka biedna kobiecina, zarabiająca na życie praniem i szurowaniem?

Pewnego dnia w grudniu r. z. wyszedł Kraft na miasto z postanowieniem obrabowania pierwszego lepszego człowieka, jakiego spotka na ulicy, byle przyjść w posiadanie pieniędzy, gdyż — jak usprawiedliwiał się przed sądem — nie miał z czego żyć. Przechodząc przez plac przed Burgiem, na którym znajdują się pomniki arcyksięcia Karola i księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, spotkał służącą idącą z koszykiem do miasta. Korzystając z tego, że w danej chwili przypadkowo nikt nie przechodził tą drogą, rzucił się na owę służącą, przyparł ją do sztachet żelaznych, otaczających ogród cesarski, schwycił za gardło i zawołał: „Dawaj pieniądze, kanalio, albo cię zabiję". Dziewczyna, przestraszona, ruchem ręki wskazała rabusiowi, że w koszyku jest jej sakiewka, Kraft porwał ją prędko (a było w niej około 2 koron), puścił swoją ofiarę i począł uciekać, lecz w tej chwili zastąpili mu drogę dwaj przechodnie nadchodzący z Ringstrasse, przytrzymali go i oddali w ręce policyi. Sędziowie przysięgli uznali go jednogłośnie winnym rabunku, a trybunał, pod przewodnictwem radzcy Feigla, skazał go na dożywotnie ciężkie więzienie.

Usłyszawszy ten wyrok, zasądzony, który widocznie spodziewał się, że dostanie najwyżej dwa lub trzy lata, a może nawet tylko kilka miesięcy, osłupiał, a zapytany przez przewodniczącego, czy rekuruje przeciw wyrokowi, odpowiedział w rozdrażnieniu: „Zrzekam się wszystkiego". Nazajutrz zgłosił się wprawdzie do przewodniczącego i chciał wnieść odwołanie, ale przewodniczący oświadczył mu, że wobec tego, iż on powiedział: „Zrzekam się wszystkiego" — wyrok stał się prawomocnym, no i naturalnie musi on iść do więzienia na całe życie. Owóż poseł dr. Ofner i kilkunastu innych posłów wniosło na ostatniem posiedzeniu Rady państwa interpelacyę, w której wyrok ten nazwany jest wprost barbarzyńskim i wystosowane jest wezwanie do dra Koerbera jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, aby przedewszystkiem naprawił fałszywe i niezgodne z duchem ustawodawcy interpretowanie postanowień proceduralnych przez przewodniczącego tej rozprawy, dotyczących prawa zgłaszania odwołania, a następnie, aby wydał instrukcye do wszystkich sądów, jak mają postępować w razie, gdy zasądzony w rozdrażnieniu zanadto pośpiesznie zrezygnuje z przysługującego mu prawa odwołania się przeciw wyrokowi.

Męczeństwo xiędza polskiego w Japonii.

P. Władysław Borzywojowicz opowiada w *Kuryerze Warszawskim* następujące, nader zajmujące wypadki dziejowe:

W jesieni 1646-go roku prokurator Jezui-

---

19)

Szczęście rodzinne

Napisał
Leon hr. Tołstoj.
Tłómaczenie z rosyjskiego

(Ciąg dalszy).

Pan C., który był obecny, zapytał, kiedy jedziemy, mąż mnie wyprzedził w odpowiedzi, mówiąc:

— We wtorek mamy być na raucie u hrabiny R. Ty przecie się wybierasz? — zwrócił się do mnie.

Zlękłam się spokoju jego głosu i spojrzałam mu w oczy nieśmiało. Oczy te patrzały prosto w moje źrenice wyrazem drwiącym, a głos brzmiał chłodno.

— Tak — odparłam.

Wieczorem, kiedyśmy zostali sami, mąż zbliżył się i wyciągnął rękę do mnie, mówiąc:

— Zapomnij, proszę, com ci powiedział.

Wzięłam jego rękę i łzy cisnęły mi się do ócz, ale odjął dłoń swoją szybko, jakby w obawie czułej sceny i usiadł opodal.

— Czyż doprawdy sądzi, że ma słuszność — myślałam — chciałam go prosić, żebyśmy nie jechali na raut.

— Trzeba do mamy napisać, że odkładamy wyjazd, bo się będzie niepokoiła — rzekł.

— Kiedy myślisz jechać? — spytałam.

— We wtorek po raucie — odpowiedział.

— Mam nadzieję, że to nie dla mnie — rzekłam, patrząc mu w oczy, ale oczy te patrzały tak, jakby na zawsze były dla mnie zamglone. Twarz jego wydała mi się nagle starą i niemiłą.

Pojechaliśmy na raut. Stosunki nasze niby się znowu poprawiły, ale nie były podobne do dawnych.

Siedziałam między pannami, gdy przybył książę i do mnie się zbliżył; musiałam wstać, żeby z nim rozmawiać.

Wstając, mimowoli szukałam męża oczyma, dojrzałam go w przeciwnym końcu sali; popatrzył na mnie, a potem się odwrócił. Ogarnęła mnie rozpacz i wstyd, pod wzrokiem księcia zarumieniłam się jak podlotek. Ale musiałam stać i słuchać, co do mnie mówił, ogarniając mnie wesołem spojrzeniem. Rozmowa trwała chwilkę, bo książę nie miał na czem usiąść, a przytem musiał odczuwać, że jestem zmieszana. Rozmawialiśmy o przeszłym balu; pytał mnie, gdzie spędzę lato, odchodząc, wyraził życzenie poznania mojego męża.

Po chwili zobaczyłam ich obok siebie. Książę widocznie coś o mnie powiedział, uśmiechając się i patrząc w moją stronę, mąż mój nizko się ukłonił, zarumienił się i odszedł pierwszy.

Ja się też zarumieniłam. Wstyd mi było tego przekonania, które musiał powziąć książę o mnie, a szczególniej o moim mężu. Myślałam, że wszyscy spostrzegli moją nieśmiałość i dziwne zachowanie się Sergiusza.

Bóg wie, jak mogą to sobie tłómaczyć, a może już wiedzą o naszem nieporozumieniu. Kuzynka odwiozła mnie do domu. Po drodze rozmawiałyśmy z nią o moim mężu. Opowiedziałam jej wszystko, co zaszło między nami z powodu tego nieszczęsnego rautu.

Ona starała się mnie uspokoić, tłómaczyć, że to małe, nic nie znaczące nieporozumienie, które nie zostawi śladów, objaśniała mi charakter męża ze swego punktu widzenia, mówiąc, że w ostatnich czasach był rzeczywiście rozdrażnionym i nieprzystępnym; zgodziłam się z nią i zdawało mi się, że go teraz lepiej rozumiem.

Ale swoją drogą, gdyśmy zostali sam na sam, sąd ten legł mi na sercu, jak zbrodnia, i tem głębszą wydała się przepaść, która nas rozdzieliła.

III.

Od dnia tego stosunki nasze i życie zmieniły się do niepoznania.

Nie było już nam tak dobrze ze sobą, jak dawniej i wogóle w obecności osób trzecich mogliśmy sobie powiedzieć daleko więcej, niż w cztery oczy.

Jeżeli podnoszono kwestyę balu, albo wiejskiego życia, to nam się w oczach ćmiło i nie mieliśmy odwagi spojrzeć na siebie, jakbyśmy oboje czuli, że ta sprawa rozwarła przepaść między nami. Ja byłam przekonaną, że mąż mój jest dumny i gwałtowny, on ze swej strony sądził, że ja żyć bez świata nie potrafię, i że on musi temu nieszczęsnemu zamiłowaniu się poddać.

Unikaliśmy szczerej rozmowy i wskutek tego najfałszywiej sądziliśmy się wzajemnie.

Przed wyjazdem zapadłam na zdrowiu, co nas zatrzymało jeszcze dłużej w mieście i musieliśmy zamieszkać w podmiejskiej willi, zkąd mąż mój już sam pojechał do matki.

Chociaż przed jego wyjazdem było mi już znacznie lepiej i prosiłam go nawet, żeby mnie zabrał z sobą, ale wyperswadował mi to, pod pozorem, że mi to zaszkodzić może; domyśliłam się jednak o co mu chodzi; widocznie obawiał się, że nam już nie będzie tak dobrze na wsi we dwoje.

W jego nieobecności czułam się osamotnioną i smutną, ale gdy wracał, widziałam, że nie dodaje do mego życia tego, co wnosił dawniej.

Dawne nasze stosunki, gdy męczyła mnie każda myśl z nim niepodzielona, gdy każdy jego krok, każde jego słowo zdawały mi się idealnemi, i gdyśmy ze szczęścia śmieli się, patrząc na siebie, te stosunki tak nieznacznie przeszły w zupełnie inne, żeśmy sami nie spostrzegli, jak to się stało. Rozwarły się przed nami nowe, zupełnie sprzeczne interesy życiowe, których już nie staraliśmy się połączyć; nawet ta świadomość, żeśmy tych naszych światów pojąć nie mogli, przestała nas męczyć i przywykliśmy do tego tak prędko, że po roku patrzaliśmy już na siebie śmiało.

Sceny i nieporozumienia nie zdarzały się nigdy, ja starałam się wszelkiemi siłami dogodzić mu, on wypełniał wszystkie moje życzenia i mogło się zdawać, że się kochamy wzajemnie.

Jeżeli zostawaliśmy sam na sam, co się dosyć rzadko zdarzało, nie odczuwałam najmniejszego wzruszenia, ani radości, jakbym zostawała sama ze sobą. Wiedziałam, że to jest mój mąż, nie ktoś nowy i nieznany, ale człowiek dobry, mój mąż, którego znałam doskonale. Odgadywałam zawsze, jak postąpi w danym razie, co powie, jak spojrzy, a jeżeli patrzał i mówił nie tak, jak się spodziewałam, to mi się zdawało, że on się omylił.

Niczego już nie oczekiwałam od niego. Zdawało mi się, że tak być musi, i że między nami nie było innych stosunków.

Z początku gdy wyjeżdżał, odczuwałam osamotnienie, tęsknotę i strach pewien, rzucałam mu się na szyję, gdy wracał, ale po kilku godzinach radość moja zupełnie znikała i już nie miałam mu nic do powiedzenia.

Tylko czasami, w rzadkich chwilach pieszczoty, coś mnie kłuło w serce i w jego oczach czytałam, że coś się między nami popsuło.

Odczuwaliśmy oboje tę granicę czułości, której on przejść nie chciał, a ja nie mogłam. Czasami smutek mnie ogarniał, ale starałam się go zagładzić co prędzej rozrywkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tów polskich otrzymał list, w którym O. Franciszek de Roa zawiadamia, że X. Wojciech Męciński poniósł śmierć męczeńską w Japonii. Z po za murów klasztornych wieść żałobna rozbiegła się wnet po całym kraju, albowiem nieszczęśliwego kapłana znano dobrze i po dworach szlacheckich.

Był on synem Wojciecha Męcińskiego herbu Poraj i Felicyanny z Głoskowskich. Ojciec jego, dziedzic Kurozwęk, wyznawał kalwinizm i dopiero na lat kilka przed zgonem powrócił do wiary katolickiej. Syn jego, również Wojciech, urodził się w Osmolicach 1601-go roku, uczył się u Jezuitów w Lublinie, a następnie przykładał się do medycyny w Akademii krakowskiej. Dla otarcia się po świecie, jako zamożny młodzian, puścił się w podróż i zawędrował do Rzymu. Uczuł tam powołanie zakonne i wstąpił do nowicyatu OO. Jezuitów. Po dwu leciech zawitał do ojczyzny i w kolegium kaliskiem odbył trzyletni kurs filozofii. Odziedziczył podówczas cały majątek rodzinny, lecz go natychmiast podarował Jezuitom krakowskim, albowiem już wtedy, wzgardziwszy doczesnością, pragnął poświęcić się nawracaniu pogan. Wskazano mu jednak inne obowiązki, powołując na rektora kolegium Jezuitów w Krakowie. Żarliwość, na tem stanowisku okazana, przyśpieszyła atoli wyjazd. O. Męciński, w imieniu zakonu, odmówił płacenia dziesięciny z dóbr Gołąb. Spór oparł się o sądy, i trybunał skazał O. rektora na banicyę, a proboszcz gołąbski wyjednał nań ekskomunikę biskupią. Złożył tedy urząd i pojechał do Rzymu, a potem do Portugalii, gdzie w mieście Ebor ukończył studya teologiczne i ostatnie święcenia otrzymał. Nic już nie stało na przeszkodzie apostolstwu wśród niewiernych, jakoż w r. 1633 wypłynął z Lizbony na Wschód daleki.

Raz i drugi przyszły od niego listy do kraju, potem długie lata nie miano wcale wiadomości o nim, aż w końcu nadeszła wieść o śmierci, poniesionej w Japonii.

Co to za kraina? — dopytywano się w Polsce. — Jakiż to narod umęczył nam O. Męcińskiego?

Odpowiedź po temu znajdowano w jedynej podówczas księdze, opisującej obszernie ziemie, ludy i morza. Ten najstarszy w języku naszym wykład geografii powszechnej nosi napis: „Relatiy powszechnych Jana Botera Benesu części pięć. Z Włoskiego na polskie dla ludźi potrzebuiących y pragnących wiedźieć o sprawach, rządách, dostátkách, śiłách, páństwach cudzoźiemskich, ku ćwiczeniu się w dobrych obyczáiách y potrzebnych do rządów sprawách, á przestrzeżeniu od złych y szkodliwych przełożona. W Krakowie, w drukárni Mikołáiá Lobá, roku Pańskiego 1609“. Dzieło to pięknie spolszczył i dopełnił O. Bernardyn Paweł Łęczycki, będąc przez półtrzecia roku zatrzymany w Moskwie razem z posłem, kasztelanem Mikołajem Oleśnickim, któremu kapelanował.

Na wieść zatem o okropnym zgonie O. Męcińskiego wertowano „Relacye powszechne“ i oto co w nich czytano:

„Pod imieniem Japonia albo Japon, zamyka się wiele i wielkich, i dobrze nasiadłych wyspów. Przedniejsze wyspy są trzy. Największa z nich dzieli się na 53 królestw albo raczej księstw, z których Meako, miasto wielkie, jest głową wszystkiego Japonu, i pospolicie, kto zostanie panem w Meaku, poczytany bywa cesarzem.

„A jako te wyspy natura posadziła na miejscu odsadzonem od ostatka ziemie, tak też i mieszkańcy ich mają obyczaje daleko różne od inszych ludzi.

„Ku północy od miasta Meaku jest jedna kraina ludzi dzikich, z brodami i wąsami dziwnemi, które oni, gdy mają pić, podnoszą pewną laską; srodzy są na wojnach; nie leczą inaczej ran, tylko wodą słoną; nic inszego nie chwalą, tylko niebo.

„Wszystkie kraje po więtszej części są górzyste i zimne i barziej nieurodzajne, aniż płodne. Między inszemi górami są tam dwie sławne. Jedna, którą zowią Figenojama, dla niewymownej wysokości, bo przewyższa obłoki; druga — dla ustawicznego płomienia, który z siebie wypuszcza i że też szatan ukazuje się tam we śrzodku obłoku jasnego tym, którzy którzy z ślubu przez długi czas się trapili (pościli).

„Przedniejszy posiłek tamtych ludzi jest w ryżu, który oni zbierają we wrześniu. Żną insze zboże w maju, a piekają sobie nie chleb, ale placki. Drzewo cedrowe rośnie tam dziwnie wysoko i miąższo. Jest tam jedno drzewo, podobne palmie, foremnego przyrodzenia, bo tak nie lubi wszelkiej wilgotności, iż gdy je poleją, zaraz się kurczy i próchnieje, a odmładza się, jeśliż je zaraz utną i ususzą na słońcu, a znowu zaś wszczepią. Powiadają też, iż gałęzie jego, obłamane, przybite gwoździem do pniaka, zaraz bez inszej pracej przyrastają.

„Mają takież zwierzęta i domowe, i dzikie, jako i my, ale nie jadają, tylko zwierzynę. To jest prawda, iż niebarzo się kochają w mięsie, a pospolicie używają jęczmienia, ryb i ziół, a z ryżu czynią też sobie napój. Jednak najrozkoszniejsze picie ich jest woda z jednym proszkiem drogim, który oni zowią *thia*. Największe kochanie mają w naczyniu owego swego napoju. Nie mają oleju, tylko z tłustości balen, ryb morskich, wyrzuconych na brzeg.

„Budowania ich są drzewiane, a to dlatego, iż kraina ich bardzo podległa trzęsieniu ziemie; jednak są przedsie dziwne i dla wielkości, i dla sztuki.

„Ludzie są farby białej, dowcipu i pamięci dziwnej, w utrapieniu też bardzo cierpliwi. Pogardzają wszelkim inszym narodem i mało co dbają na cudzoziemce. Omywają dzieci, skoro się urodzą, w rzekach, a skoro je od piersi odsadzą, wysyłają je daleko od matek i ćwiczą koło łowów.

„We wszystkim Japonie używają jednego języka, lecz tak odmiennego, iż może go nazwać wielą jezyków, bo każda rzecz ma wiele nazwisk. Jednych używa pospólstwo, a drugich szlachta; jednych mężczyzny, a drugich białegłowy. Pismo ich różne jest od mowy, także pisanie listów od pisania ksiąg. Piszą wierszem i prozą bardzo dobrze. Charaktery ich takie są, iż jedną literą wyrażają całe słowo, i czasem więcej.

„Oręże ich jest: rusznice, strzały, szable, puginały, włócznie, które długością i lekkością przenoszą nasze. Wedle lat odmieniają z wielką ceremonią kształt ubiorów swych. Chodzą z odkrytą głową na dżdżu i na słońcu. Farby, znaczące radość u nich, są czarna i czerwona, a smutek zaś znaczą szara i biała. Farbują sobie zęby czarno dla ozdoby. Na konia wsiadają po prawej ręce. Witają i uczciwość czynią przyjaciołom, wyjmując nogi z pantofli. My radzi pijamy wodę zimną, a oni ją piją ciepłą. Sposób leczenia i postępowania z chorymi we wszystkiem przeciwny jest naszemu, abowiem dają im rzeczy słone, przykre, surowe, a miasto kurcząt i ptaszków dają im ostregi i ryby, a nie puszczają nigdy krwie.

„Ubóstwem nie traci żaden zacności szlachectwa, ani też bogactwy przyczynia go. Zbytnie pragną chwały i czci. Nie zniosą i najmniejszej krzywdy. Przedniejsi szanują się i poważają z cerimoniami, a rzemieślnicy też, jeśli do nich uczciwie i łagodnie mówić nie będziesz niczegoć nie zrobią. Nie bawią się kradzieżą przysięgą, ani grami, jednak przy tych dobrych przymiotach swych mają też wielkie przy any. Trawią cały dzień na pijanstwie i na gorszych rzeczach. Bardzo różne serce mają od ust. Niemasz narodu, którýby lepiej mógł pokryć zły towar przez zmyślenie i coby sztuczniej oszukiwał. Nie kradną, ale rozbijają; po ziemi i po morzu pełno jest rozbójników. Zabić zdradą, podusić dzieci, skoro się jedno urodzą, aby się nie kłopotać i nie pracować około wychowania ich, jest to u nich pospolita, jakoteż i siebie samych zabijać. Ubodzy, chorzy nie mają żadnego ratunku ani w szpitalach, ani od rzeczypospolitej.

„Przy morzu jest tam miasto Sakaj, które chowa zawsze pod namioty hetmana ze 3.000 piechoty. Morzem zajeżdżają chineńczyków; także też zajeżdżają aż do Filipin. W roku 1592 Nabunanga najechał z 800 statków i ze 200.000 ludzi wojennych Koreą, prowincyą, która hołdowała Chinie i wziął ją.

„Teraz imperatorem albo królem japońskim jest Fassiba. Przemyśla on wyprawić się na zdobywanie Chiny i dlateż rozkazał był, żeby wyrąbano drzewa na 2.000 statków, w którychby prowadzić się mogło wojsko. Spodziewa się dostać nieśmiertelnej sławy i że go będą mieć za boga, albowiem wszyscy, których Japończykowie mają za bogi, nic inszego nie byli, tylko panowie Japonu. Przetoż bacząc Fassiba, iż zakon Chrystusów nie dopuszcza inszego boga, prócz Tego, który stworzył z niczego niebo i zimię, postanowił wywołać ojce Jezuity, którzy tam opowiadali Ewangelię i wykorzenić nową winnicę, która już poczęła była głęboko puszczać korzenie.“

Do takiego więc kraju udał się szerzyć wiarę świętą x. Męciński i to już podówczas, kiedy wymordowano lub sromotnie wypędzono z niego wszystkich chrześcijan, z wyjątkiem Holendrów, którzy się podali za wyznających inną religię i na znak tego deptali krzyż za każdem wylądowaniem w Japonii.

Niebawem z listów misyonarzy dowiedziano się szczegółów podróży i zgonu kapłana-Polaka.

Okręt, na którym wypłynął z Lizbony, zaledwie po pięciu miesiącach zawinął do m. Goa w Indyach; na morzu, skutkiem zaraźliwych chorób, połowa podróżnych wymarła, a między nimi przełożony wyprawy, o. Alvarez, po którym o. Męciński objął przewodnictwo. Dobiwszy do lądu azyatyckiego, długo jeszcze oczekiwał na sposobność dostania się do Japonii, gdyż zazdrośna o monopol handlowy flota holenderska niszczyła okręty hiszpańskie i portugalskie. Dopiero w roku 1636 odpłynął z Malaki do Makao, lecz po za Singapurem wpadł w ręce korsarzy holenderskich. Ci odwieźli jeńców na Formozę i wydali w ręce komendanta forteczki holenderskiej Tagna. Męcińskiemu i jego towarzyszom dawano lichą strawę i kazano pasać bydło. Aliści znajomość sztuki lekarskiej wyzwoliła x. Męcińskiego; uleczył ciężko chorego syna gubernatora holenderskiego, więc po półrocznej niewoli odesłano go do Kochinchiny i wypuszczono na wolność.

Przebywszy czas jakiś w Makao i na Filipinach, misyonarz polski spróbował znowu przedostać się do Japonii, do pozostałych tam kryjomo chrześcijan, ażeby im nieść pociechę. Jakoż w dniu 11 sierpnia 1642 r. wylądował na wyspie japońskiej Saksuma. Towarzyszyli mu XX. misyonarze: Antoni Rubino, Antoni Capeci, Dydak Morales i Franciszek Marquez. Natychmiast jednak wpadli w ręce pogan i stawieni byli przed sądem. Zapytani, czy wiedzą, iż cesarz Ksogun zabronił surowo przebywać chrześcijanom w swojem państwie, odpowiedzieli twierdząco. Wtedy wezwano ich do wyrzeczenia się wiary i podeptania krzyża, a kiedy tego odmówili uczynić, wzięto ich na torturę wodną. Przywiązanym do deski wlewano lejkiem wodę, a potem drugą deską, jak w prasie, wygniatano ją pospołu z krwią, rzucającą się gardłem. Kiedy przez siedm miesięcy zadawane męczarnie nie zdołały skłonić misyonarzy do zaparcia się Boga, sąd wydał na nich wyrok śmierci. W dniu 17 marca 1643 r. zawleczono ich na miejsca tracenia i zawieszono nogami do góry na pięciu szubienicach, a głowy zanurzono po usta w dołach, pełnych wody cuchnącej. W tak rozpacznem położeniu przyszło im oczekiwać wybawicielki śmierci. Najpierw zmarł X. Rubino, a nazajutrz, d. 23go 1643 r. wydał ostatnie tchnienie X. Męciński. Ciała ich porąbano, spalono, a prochy wrzucono do morza. Takiż los spotkał jednocześnie dwóch świeżo nawróconych chrześcijan: Japończyka i kochinchińczyka.

Wieść o tem męczeństwie na długo powstrzymała prace apostolskie w Japonii.

Trzeba było dopiero osobliwego trafu, aby szlachcic polski stąpił nogą na ziemię japońską.

U brzegu jednej z wysp pomiędzy Kamczatką a Japonią przystanął niewielki, lecz dobrze uzbrojony okręt. Wysiadła z niego garść ludzi, którzy, przeświadczywszy się, iż wyspa jest niezamieszkana, zaopatrzyli się w ryby, owoce i wodę słodką. A przed odpłynięciem w dalszą drogę, wystawili krzyż z napisem takim:

„Roku 1771, d. 16-go lipca, okręt św. Piotra i Pawła stanął na kotwicy w porcie tej wyspy pod komendą Maurycego Augusta Bieniowskiego, szlachcica polskiego i węgierskiego, jenerała wojsk Rzeczypospolitej polskiej, zabranego w niewolę na wojnie i wygnanego do Kamczatki, zkąd za pomocą swego męstwa wydobyć się potrafił. Wyspa ta jest pusta, podostatkiem jednak na niej ptactwa i rozmaitej zwierzyny; nadbrzeża obfitują w przewyborne ryby, a owoce i woda są na niej zdrowe“.

Niebawem Beniowski dotarł i do wysp zamieszkanych. Czasy już nieco się zmieniły. Japończycy przyjęli go na razie z nieufnością i ostrożnościami, ostatecznie atoli podejmowali go hojnie i dostarczyli, ile chciał, żywności, w zamian za futra sobolowe i bobrowe. Zapraszali go nawet, aby stale z nimi handlował. Dopiero przy opuszczaniu ostatniej z wysp japońskich straż morska chciała okręt jego przytrzymać, ale jedna i druga salwa z dział kazała im zamiaru zaniechać. „Przeświadczony, iż nie masz na co kalkulować w tych stronach — pisze Beniowski — kazałem podnieść kotwicę i żeglugę ku południowi obrócić“. Przeznaczone mu było zginąć nie od strzały japońskiej, lecz od kuli francuskiej na Madagaskarze.

Nawija się jeszcze jedno wspomnienie... Sławny oryentalista, Juliusz Klaproth, badając mapy, sporządzone w roku 1715 na rozkaz cesarza chińskiego Khangi, dostrzegł gromadkę ośmnastu wysepek, rozsypanych na morzu Żółtem, w zatoce Lao-Tung, między 39 a 40 stopniem szerokości północnej i 120 a 121 długości wschodniej południka paryskiego. A ponieważ żaden z geografów europejskich tej gromadki wysp nie oznaczył i nie nazwał, więc Klaproth, wnosząc je na swoją kartę nadał im miano archipelagu Jana Potockiego, o czem też obwieścił światu w piśmie p. t. *Notice sur l'Archipel de Jean Potocki, situé dans la partie septentrionale de la Mer Jaune* (Paryż, 1824 r.).

W ten sposób sławny oryentalista wyraził hołd uczonemu polskiemu, który nielada zasługi dla zbadania Wschodu położył.

Naprożno jednak szukalibyśmy teraz imienia Jana Potockiego na wodach morza Żółtego, bo na dalekim Wschodzie tylko te nazwy trwają, które zwycięski oręż szanować każe.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 marca.

Wczoraj w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał najpierw głos dr. Marjański i bronił wniosków, przedstawionych przez komisyę. Komisya „nożyczkowa“, złożona z członków różnych stronnictw, poszła już w oszczędnościach jak najdalej, a innego pokrycia niedoborów, jak to, które zaproponował referent, znaleźć nie można, ponieważ miasto nasze nie ma uprawnienia do różniczkowania w zakresie innych podatków, jak tylko czynszowych. Mówca zaznacza z naciskiem, że deficyt budżetowy w pewnej mierze wywołany jest przez nieprzychylne stanowisko rządu i kraju wobec postulatów gminy. I tak nie zgodził się rząd na reformę sprawy wodociągowej, nie dał koncesyi na miejską Kasę oszczędności, chociaż taka kasa byłaby połączona z domem zastawniczym, teraz zaś zachodzi obawa, że kraj stawiać będzie trudności przy wypłaceniu swego udziału w kosztach budowy teatru. Mówca ma nadzieję, że skoro kraj uwzględnił taką samą pretensyę Krakowa, nie pokrzywdzi i Lwowa. Winę zresztą tego, że gmina nie ma teraz powagi wobec rządu i kraju, ponosi dzisiejsza opozycya.

Dr. Rucker nie zgodził się na proponowane przez komisyę pokrycie. Podwyższenie grosza czynszowego zaciąży na kontrybuencie, którego elastyczność podatkowa jest najmniejsza, który już płaci 52% podatku czynszowego od swego dochodu brutto, a ma ograniczoną wytwórczość. Powtóre chwila obecna jest najniewłaściwszą do nakładania takiego podatku, bo właśnie rząd po ankiecie, odbytej w Wiedniu okazał się skłonnym do zniżenia go, a te dobre chęci mogłyby spełznąć na niczem, gdyby rząd widział, że po ten dochód już gmina wyciągnie ręce. Radzi natomiast mówca sięgnąć do podatku zarobkowego. W podatku powszechno-zarobkowym można uzyskać zwyżkę 33.000 koron, w podatku od stowarzyszeń 124.000 koron, w podatku od rent 3.000 koron. Resztę, tj. jakie 120.000 koron możnaby pokryć przez rozparcelowanie placu Solskich, przez zużytkowanie śmieci na brykiety do opału, a przedewszystkiem przez nałożenie podatku od fortepianów. Ponieważ ten nowy podatek wymagałby zatwierdzenia sejmowego, przeto mówca stawia formalny wniosek: wzywa się magistrat, by wypracował projekt ustawy do podatku od fortepianów i przedłożył go sejmowi podczas najbliższej sesyi.

R. Chołodecki rzekł, że nie ma wiary i w tegoroczne sprawozdanie budżetowe, skoro rok temu ten sam referent nie ostrzegł o zbliżającym się deficycie. Mówca przyłącza się do wniosków r. Ruckera, a przeciw podwyższeniu grosza czynszowego protestuje głównie w interesie klasy urzędniczej, za której zastępcę w Radzie się uważa. Kupiec, przemysłowiec, może w razie nałożenia nań podatku podwyższyć ceny swoich produktów, i tylko urzędnik nie może sobie tego nowego rozchodu na niczem powetować. Grozi nadto czynszownikom wyzysk ze strony właścicieli realności, którzy już teraz gdzieniegdzie na rachunek owego podatku podwyższyli ogromnie czynsze. W końcu stawia mówca wniosek, aby obmyślono środki w celu popierania ruchu podróżnych we Lwowie; możnaby np. zainicyować towarzystwo, któreby się zajęło zwabianiem turystów, przezcoby mieszkańcy Lwowa mieli większe dochody.

R. Gubrynowicz oświadczył się za wnioskami r. Ruckera.

R. Śliwiński natomiast oświadczył się za pokryciem, proponowanem przez referenta i przemawiał przeciwko podwyższeniu podatku zarobkowego, które nadwerężyłoby rozwój handlu i przemysłu we Lwowie. Potem przedstawił mówca szereg zadań w budżecie nieuwzględnionych: umieszczenie szkół w nowych budynkach, brukowanie nowych ulic, dalsza kanalizacya miasta. Należy wyzyskać dzisiejszą przychylną konjunkturę kapitalistyczną i zaciągnąć pożyczki na te cele, mogące powiększyć przychód z podatku konsumcyjnego i dać pracę robotnikom, a zarobek naszym dostawcom.

R. Markiewicz był za budżetem, ubolewał tylko nad przesadnemi okrojeniami komisyi „nożyczkowej“. Z przykrością widzi mówca brak funduszów na bruki, tretoary, na uregulowanie dobroczynności. Następnie omawia działalność Rady miejskiej. Radni spaźniają się na posiedzenia, za wiele gadają, a za mało robią, bo wszystko spychają na prezydyum i magistrat. P. Chołodeckiemu odpowiedział, że towarzystwo dla zwabienia turystów do Lwowa jest niepotrzebne, cóż bowiem ci turyści zobaczą u nas we Lwowie? Chyba dziadów stojących pod katedrą w skutek nieuregulowania kwestyi dobroczynności.

R. Weigel przemawiał przeciwko podwyższeniu grosza czynszowego, a to w interesie właścicieli realności. Podnoszono w Radzie, że właściciele będą mogli ten nowy podatek zaraz przerzucić na czynszowników; mówca jednak dowodził, że to często będzie niemożliwe. Zachodzi też niebezpieczeństwo, że podatek ten na rzecz miasta nietylko się nigdy nie cofnie, ale będzie szedł w górą, aż dosięgniemy tak kolosalnych cyfr jak w Wiedniu i Gracu, których to miast pod względem bogactwa ze Lwowem przecież porównać nie można. Co do sposobu pokrycia deficytu, mówca popiera projekt dra Ruckera.

R. Schirmer przytoczył ze sprawozdania sensacyjny fakt, że gmina posiada przy stawie Pełczyńskim młyn, który przynosi dochodu 200 koron, a płaci podatku 455 koron. Zresztą popierał mówca projekt Ruckera, tylko w zmodyfikowanej formie i zaznaczył jeszcze możliwość nałożenia podatku na domy nowe, wolne od podatku, tudzież na powozy.

R. Czarnecki krytykował gospodarkę miejską w gazowni, w rzeźni, w zarządzie tramwajów elektrycznych. Dla tramwaju trzeba było małych wozów, a komisya wraz z prezydyum zamówiła wozy za duże, tak, że trzeba było przebudowywać tor. W budżecie możnaby zdaniem mówcy zaprowadzić jeszcze dalsze oszczędności, np. w biurze statystycznem, którego działalność jest bardzo mała. Należałoby też pomyśleć o podatku od zapałek na wzór francuski.

Dr. Aszkenaze przemówił najprzód przeciw projektowi dra Ruckera. Podwyższenie podatku zarobkowego obciąży kwotą 120.000 koron stowarzyszenia, obowiązane do składania publicznie rachunków. Ponieważ są to na pozór ciała niewidome więc mówi się o ich opodatkowaniu z lekkiem sercem, a przecież te stowarzyszenia, oparte na assocyacyi, są u nas zawiązkiem ruchu przemysłowego. Zważyć też należy, że kilkanaście tysięcy z tego podatku przypadnie na gminę, która będzie niejako sobie samej z jednej kieszeni do drugiej płaciła. Mówca wytyka Towarzystwu właścicieli realności egoizm. Występują oni nibyto w interesie czynszowników, ale z pewnością gdyby Rada uchwaliła bezpośrednie ściąganie grosza czynszowego od czynszowników, zgodziliby się na ten podatek bez wahania. Są oni teraz w kłopocie, bo wyśrubowali już czynsze tak wysoko, iż jeszcze wyżej śrubować ich nie mogą.

Mimo to mówca oświadczył, że będzie głosował przeciw budżetowi, a to ze względów parlamentarnych. Należąc do opozycyi, bezwzględnie majoryzowanej przez większość, nie chce dla tej większości wyciągać kasztanów z ognia. Niech odium z powodu tego niesympatycznego podatku spadnie na tych, którzy w Radzie rządzą. W końcu zauważył dr. Aszkenaze, że wszyscy mówcy wystąpili z krytyką ujemną gospodarki miejskiej. Z tego należy wyciągnąć konsekwencye. Winnym złej gospodarki jest prezydent miasta, nie Rada. Rada uchwala, ale ona nie wykonywa uchwał, na to jest prezydyum, ono powinno obejmować całokształt. Rada kieruje się dobremi zasadami, uchwały jej są, na ogół biorąc, pożyteczne, ale wykonanie uchwał jest kulawe, kontrola licha. Prezydent rządzi od lat 6, a jeszcze nie przyszedł do pełnej Rady z własnym projektem reformy magistratu. Prezydent nie ma dość energii, powagi i siły charakteru, żeby wywalczyć u rządu i u kraju dla miasta to, czego miasto słusznie żąda. Dlatego mówca odmawia pokrycia proponowanego przez komisyę, niech sobie pan prezydent sam myśli nad tem, w jaki sposób deficyt należy załatać.

Potem miał przemawiać dr. Lilien, ale z powodu spóźnionej pory zamknięto posiedzenie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 24 marca. Jak donosi dziennik *Ruś*, przewóz wojsk rosyjskich przez jezioro Bajkalskie odbywa się w największym porządku. Cały zapas wagonów, potrzebnych dla Azyi wschodniej przewieziono już przez to jezioro. Wczoraj przyjechała ostatnia posyłka. Minister komunikacyj Chiłkow, który osobiście dozorował ruch kolejowy, w tych dniach odjedzie stamtąd.

Londyn 24 marca. *Times* donosi, że rząd koreański postanowił otworzyć Yonganpho dla handlu światowego.

Tokio 24 marca. Obie izby parlamentu uchwaliły adresy dziękczynne do marynarki japońskiej.

Tokio 24 marca. Aresztowano tutaj wydawcę opozycyjnego dziennika i deputowanego Akimono pod zarzutem szpiegostwa.

Frankfurt 24 marca. *Frankfurter Ztg.* donosi, że Rosyanie istotnie czynią w środkowej Azyi wielkie przygotowania wojenne. Z warsztatów wojskowych nadchodzą wielkie zapasy amunicyi. Na razie zwożą z Petersburga zapasy amunicyi do Rewlu i do Libawy a także miejscowości w Finlandyi. Te środki ostrożności mają być skierowane przeciwko Anglii, gdyby chciała po zwycięstwie rosyjskiem interweniować na korzyść Japonii.

Według *Frankfurter Ztg.*, sprawdzono już, iż minister wojny oświadczył wobec cara, że Korea musi zostać rosyjską. Dziennik ten sądzi jednak, że Anglia nawet w tym wypadkn nie miałaby ochoty do interwencyi.

Odezwa.

„Ja nie z soli, ani z roli, tylko z tego, co mnie boli, urosłem.“

Uczcimy pamięć wielkiego bohatera, hetmana Stefana Czarnieckiego, który umarł w Sokołówce z ran w obronie wiary i ojczyzny, odniesionych dnia 16 lutego w 1665 roku, a uczcimy tę pamięć, dając grosz na budowę kościoła w Sokołówce, gdzie ma być wmurowana ku czci tego obrońcy chrześcijaństwa tablica, i uratujemy od wynarodowienia 800 bardzo biednych włościan polskich, skazanych na zagładę z braku kościoła, a którzy sami o ten ratunek proszą.

We środę dnia 10 lutego 1904 r. odbyło się za inicyatywą Przewielebnego X. kanonika Tymoczki, proboszcza z Toporowa, zgromadzenie, na którem wybrano komitet, mający się zająć budową kościoła w Sokołówce, miasteczku, należącem do powiatu złoczowskiego. Wedle jednomyślnej uchwały komitetu, budowa kościoła ma być ukończoną do 16 lutego 1905, jako w 440 letnią rocznicę zgonu hetmana-rycerza, którego żywot opromienia dziwna aureola największych cnót, wiary, męstwa, miłości ojczyzny i poświęcenia bez granic. — Wielka, świetlana to postać w dziejach naszych, która dumą napełnia i napełniać będzie serca pokoleń wszystkich wieków i zostanie w narodzie naszym nieśmiertelnym wzorem do naśladowania.

Sokołówka, ta miejscowość historyczna, droga sercu każdego Polaka, bo nietylko uświęcona zgonem wielkiego hetmana, ale i ta, którą zrosiła niejedna kropla krwi polskiej, jako ziemię na szlaku tatarskim leżącą, — skazana jest na wynarodowienie. — Dźwięków mowy ojczystej nie słychać tam już dawno, — został obrządek, a i ten znika, i to w sposób zatrważający; niedługo i ślad polski zaginie; powodem zaś tego brak kościoła, a do najbliższych — w Olesku i Toporowie, dwie mile przeszło, drogi złej, w błoto nie do przebycia.

Biedny i opuszczony ten zakątek liczy wraz z pięcioma przysiółkami, prawie wyłącznie przez ludność polską zamieszkałymi, a w których nadto i szkoły nie ma, 800 dusz polskich — i niestety 800 analfabetów!

Dziwny prąd przeszedł w ostatnich czasach przez Ojczyznę naszą, jak długa i szeroka, — wszystko budzi się do życia. I te wśród lasu skryte osady polskie, pozbawione pokarmu duchowego i religijnego, poczuły swą odrębność narodową, błagają swego xiędza proboszcza z Toporowa, by ich ratował, proszą o kościół, o tę twierdzę polskości, w której schronićby się mogła i myśl polska, i duch polski, i wiara nasza święta, te najdroższe skarby, na które liczni czyhają wrogowie, a które dlatego tem droższymi nam są, a obrona ich wprost celem życia się stała. Nie atakując, brońmy się, bo czyż mamy pozwolić się deptać, my prawie od wieków ziemi tej dziedzice, my spadkobiercy nieśmiertelnych bohaterów „Przedmurza chrześcijaństwa“?

Budujmy kościoły, a o te twierdze skruszy się broń nieprawnie przeciw nam zwrócona! Wybrany komitet, na czele którego stanęła Wna pani Zofia Ujejska z Sewerynki i Wieleb. X. Marceli Piątkowski proboszcz z Oleska, ożywiony jest jak najlepszemi chęciami, nie czując się jednak na siłach sprostania tak wielkiemu dziełu, zwraca się do całego patryotycznego ogółu polskiego, prosząc choćby o najskromniejsze datki, które będą tym groszem wdowim, tak wysoko przez Boga cenionym.

Datki nadsyłać należy albo na ręce skarbnika komitetu Wgo p. Władysława Tomkiewiw Olesku, albo składać w redakcyi odnośnego pisma, którą komitet o przyjmowanie tychże, jakoteż o umieszczenie niniejszej odezwy w imieniu tych wydziedziczonych uprzejmie prosi.

Z izby sądowej.

Lwów 24 marca.

(*Fatalna nieuwaga dozorczyni.*)

Przed tutejszym trybunałem orzekającym stanęła wczoraj Rozalia Szostakowa, dozorczyni chorych w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, oskarżona o występek przeciw bezpieczeństwu życia. W zakładzie tym używa się jako środka na sen dla chorych roztworu chloralu i bromu, mianowicie na litr wody 30 gr. chloralu, a 15 gr. bromu. Dnia 1 stycznia b. r. oskarżona spreparowała w obecności lekarza d-ra Maliszewskiego ten środek, nie wypełniła jednak flaszki w dostatecznej mierze wodą, wskutek czego lekarstwo było za ostre. Flaszkę oddała następnie drugiej dozorczyni, Reginie Furkiewicz, a ta podała ją chorym Annie Ratajskiej, Olenie Matuszewskiej i Maryannie Kusyk. Skutki zażycia tego źle przyrządzonego leku były fatalne. Olena Matuszewska wskutek zatrucia przebyła zapalenie płuc, zaś Maryanna Kusyk zmarła, gdyż osłabiony jej organizm nie zniósł działania silnej dawki chloralu i bromu. Jedynie Ratajska wyszła bez szwanku, ponieważ podane lekarstwo wypluła.

Po przeprowadzonej rozprawie uznano podsądną winną występku i przekroczenia przeciw bezpieczeństwu życia, uwzględniono zaś jako okoliczność łagodzącą, że dozór nad podsądną w Zakładzie był niedostateczny. Zasądzono ją na 2 tygodnie ścisłego aresztu.

* * *

Kraków 24 marca.

(*Rozszerzanie fałszywych wiadomości.*)

Wczoraj odbył się tu proces apelacyjny w sprawie pani Cecylii Włodzimierskiej, żony znanego krakowskiego przemysłowca, która wskutek skargi hr. Milewskiego została w I instancyi skazana na 4 tygodnie aresztu za rozszerzanie fałszywych wiadomości o hr. Milewskim, mianowicie że jest jego naturalną córką. Trybunał zniósł wyrok I-szej instancyi i uwolnił p. Włodzimierską od winy i kary.

KRONIKA.

Lwów 24 marca.

Karol Brzozowski, znakomity poeta, liczący 83 lat, zachorował ciężko na zapalenie płuc.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina miasta Zaleszczyk burmistrzowi miasta dr. Blutreichowi i lwowskiemu adwokatowi posłowi Nanatowi Loewensteinowi, za zasługi dla miasta położone w czasie zarządu dobrami zaleszczyckiemi.

Wycieczka Towarzystwa politechnicznego na wystawę przemysłu krajowego w Samborze, na którą wydział członków Towarzystwa zaprasza, odbędzie się w piątek, dnia 25 marca br. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 9·25 rano, a powrót z Sambora o godzinie 7·28 wieczór.

Jarmark świąteczny Towarzystwa św. Salomei zapowiada się doskonale. Panie zebrały już dużo fantów. Komitet prosi nas o ogłoszenie następującej listy nadesłanych datków: Reprezentacya asekuracyi krak. 20 kor., p. Julian Papara 20 kor., hr. Anna Wolańska 10 kor., państwo Schnekowie 10 kor., Ignacowie Paparowie 10 kor., pani Sabina Myszkowska 6 kor., pani Ochenkowska 15 kor., pani Berska 20 kor., pani Bohdanowiczowa 4 kor., pani Baczewska 10 flaszek wódek i likierów, firma sklepu Jedność 24 fantów, p. Apolonia Breuerowa 5 kilo cukru, Ungarowa cukierki, Titzówna dwie żywe kaczki itd. Dziękując serdecznie za otrzymane dary, polecamy sercom miłosiernym naszą wentę, prosząc odsyłać łaskawe ofiary na ręce przewodniczącej Towarzystwa św. Salomei p. Jadwigi Paparowej, Lwów, Boczna Brajerowska 4.

Sprzedaż rabatowa na rzecz ubogich, pozostających na opiece towarzystw, należących do Związku towarzystw i zakładów dobroczynnych, odbędzie się w poniedziałek dnia 29 marca w handlach Filipa Haasa, A. Krzysztofowicza i Leonarda Soleckiego; we wtorek 30 marca w handlach pp. Artura Bartosza, Władysława Ciechulskiego, Jana Höflingera i Kuszczaka i Zubika, zaś we środę 31 marca w handlu p. Adama Hausera.

Ze względu na cel dobroczynny, a ogrom nędzy, któremu towarzystwa związkowe nie mogą skutecznie zaradzić wobec niedostatecznych funduszów, uprasza Zarząd Związku za naszem pośrednictwem Szanowną publiczność, aby zechciała w te dni czynić zakupy przedświąteczne w powyżej wykazanych handlach.

Złożyli zaś na rzecz Związku przy tej sposobności pp. Jan Sadłowski 20 kor., Alojzy Hübner 50 kor., Juliusz Meinl 10 kor., za co Zarząd składa im serdeczne podziękowanie.

Wadyum zagubione w magistracie. Wadyum, o którego zaginięciu donieśliśmy wczoraj, złożył p. Zuliani. Był to list zastawny Towarzystwa kredytowego. Śledztwo policyjne wykazało, że jakiś nieznany człowiek przyszedł jeszcze w sierpniu do kantoru Schellenberga z owym listem za-

stawnym i zrealizował jeden kupon za I kwartał 1903 r. Co się następnie z owym listem stało, nie wiadomo.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 25 bm. prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki Cz. II." Zakład chem. uniw. Długosza 6. Początek o 6ej.

Lwowskie Koło Pań Tow. szkoły ludowej odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Skała," poprzedzone dziękczynnem nabożeństwem w kościele św. Maryi Magdaleny (o godz. 9), odbędzie się w niedzielę rano w sali „Skały".

W sprawie śpiewu kościelnego. Otrzymujemy następujące pismo: „Motu proprio" Piusa X. o przestrzeganiu przepisów dla śpiewu kościelnego nie zostało we Lwowie bez wpływu na ludzi, zajmujących się muzyką religijną wogóle, a polską w szczególności. Niezależnie od przygotowywanej przez decydujące czynniki u nas reformy tego śpiewu, należy podnieść z uznaniem inicyatywę ruchliwego „Chóru akademickiego" w tym kierunku. Postanowił on przyswoić sobie repertuar kościelnych kompozycyi, odpowiadających wymaganiom śpiewu liturgicznego, t. j. takich, które z zachowaniem niezmienionego, ani fałszowanego tekstu liturgicznego łączą styl podniosły. Takie bowiem msze i śpiewy pobudzające do skupienia, nieutrudniające modlitwy, powinny zająć miejsce utworów chociażby wyższych pięknością melodyi, czy genialnością kontrapunktycznych pomysłów, lecz stylem operowym i świeckością wywołujących nastrój nielicujący z świętością kościoła i sakramentu Eucharystyi. Na pierwszy występ (jutro w piątek rano w kościele OO. Jezuitów) wybrał „Chór akademicki" mszę X. Franciszka Walczyńskiego z Tarnowa na cześć N. M. Panny skomponowaną, a wydaną w Belgii. Nadto na Introitus i Offertorium wykona chór tegoż kompozytora śliczne pieśni: „Bądź pozdrowiona" i „Perło droga". Przerwy w śpiewie wypełnią preludya organowe X. Walczyńskiego. W Wielki Piątek usłyszą pobożni dwie Lamentacye nieśmiertelnego Palestriny i sekwencyę Fr. Witta „Stabat Mater". *(mg).*

Z Colosseum. Program obecny zawiera przeważnie produkcye obliczone na wywołanie wesołości wśród widzów. Do najlepszych należą bardzo zręczne produkcye żonglera Turca i zabawny cyrk Dolly'ego, który się popisuje tresurą osłów, piesków i małpy. Resztę programu wypełnia kilka numerów muzycznych, między temi kwartet hiszpański, grający, śpiewający, tańczący. Wśród obrazów biograficznych nader zajmujące są: połów łososi w Kanadzie i ćwiczenia Czerkiesów.

Wyrok na ruskich studentów demonstrantów, którzy obrzucili X. rektora Fijałka jajami, był dla wielu osób niespodzianką. I tak otrzymujemy z prowincyi list od znanego obywatela A. S., który pyta nas, czy w naszem sprawozdaniu z tego procesu nie zaszła pomyłka drukarska, trudno mu bowiem uwierzyć, żeby tak brutalny i dziki napad na człowieka w wasach miar godnego szacunku, zasłużonego teologa i historyka, ukarano tylko 5 dniami aresztu, względnie 20 koronami grzywny. Otóż na zapytanie to odpowiadamy, że owych akademików skazano tylko za przekroczenie z § 314 u. k. (t. j. za przeszkadzanie urzędnikowi w służbie), nikomu bowiem z oskarżonych pomimo wielu poszlak nie można było udowodnić, iż brał udział w czynnem znieważeniu X. rektora. Sąd zresztą uwzględnił młody wiek demonstrantów, którzy widocznie działali pod wpływem inspiracyi. W liście p. A. S. znajdujemy jednak słuszne uwagi, które uważamy za stosowne tu powtórzyć:

„Łagodne wyroki wogóle zachęcają niesforne jednostki do lekceważenia przepisów prawnych i przez to demoralizują te jednostki.

Wystarczyłoby np. awanturnikowi zdecydować się na zapłacenie 20 koron, a mógłby śmiało każdą najszlachetniejszą osobistość obrzucić zgniłemi jajami i publicznie znieważyć. Wystarczy jakąś burdę, podobną do urządzonej X. Fijałkowi, określić jako znieważenie urzędnika w służbie i przeszkadzanie w funkcyi urzędowej, a wtedy każdy warchoł odżałowawszy 20 K. będzie mógł najwyższych urzędników insultować lub jajami zgniłemi obrzucać.

„Już i tak mnożą się w kraju mnóstwo występków i zbrodni tylko dlatego, że sądy zbyt niskie kary na nie nakładają. Szczególnie na niższe warstwy ludności wpływają takie łagodne wymiary kar ujemnie. Kradzieże leśne i polne, gwałty, pobicia, kalectwa — oto nieskończony szereg spraw zawalających sądy. A jednak wystarczyłoby w kilku wypadkach zastosować surowszy wymiar kary, by w danej okolicy zredukować do połowy liczbę tych występków. Niestety wielu sędziów, kierując się fałszywą miłością ludu, przez zbytnią pobłażliwość przyczynia się do tego, iż lud oswaja się z występkami do tego stopnia, że wchodzą one niejako w zwyczaj w niektórych okolicach".

Konkurs na dwa wsparcia z fundacyi Malwiny z Łukowskich Wirth i Teofili Łukowskiej, wynoszących jednorazowo po trzysta koron, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. O wsparcia te mogą się ubiegać ubogie zupełnie osierocone panienki, Polki, wyznania rzymsko lub greckokatolickiego, które ukończywszy przynajmniej 4 klasę szkoły ludowej, kształcą się w przemyśle artystycznym, ukończyły już rok 16, a nie przekroczyły jeszcze 20 roku życia i prowadzą się wzorowo pod dobrym opiekunem. Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do 10 maja b. r.

Termin konsekracyi X. Chomyszyna na biskupa stanisławowskiego nie jest jeszcze ustalony. W każdym razie X. Chomyszyn opuszcza stanowisko rektora gr. kat. seminaryum duchownego już w dniu 1 kwietnia, gdyż przed objęciem nowego obowiązku chce wypocząć na wsi. Przypuszczalnym Rektorem seminaryum ma zostać podobno X. dr. Żuk.

Sanatoryum w Zakopanem. Rada nadzorcza stowarzyszenia udziałowego „Sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem", odbyła 21go b. m. posiedzenie w Krakowie, pod przewodnictwem wiceprezesa ordynata hr. Krasińskiego, który w przemówieniu wstępnem podniósł zasługi dyrektora zakładu dr. Kazimierza Dłuskiego i jego małżonki dr. Bronisławy Dłuskiej. Nadto zaznaczył hr. Krasiński, iż celem akcyonaryuszy nie były i nie są zyski materyalne, ale jedynie ułatwienie chorym leczenia się w kraju, w wzorowo urządzonem sanatoryum.

Ostatni wieczór humorystyczny w tym sezonie odbędzie się w piątek w sali Sokoła. Ulubieniec naszej publiczności przypomni kilka dobrze znanych, a niestarzejących się figur, jak słynnego pana „Śniadkiewicza", pana „Pechowskiego", szlachcica z małego miasteczka i wiele innych. Nowością będzie p. Gustaw Fiszer, który wygłosi monolog Libańskiego „Wydaję córkę za mąż" i „Jeden dzień z życia loteryjnika".

Sprawa akcyzy w Krakowie. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisyi administracyjnej w Krakowie, wiceprezydent Leo przedstawił ogólny zarys nowego projektu, mocą którego artykuły żywności i środki opałowe mają być uwolnione od akcyzy miejskiej. Wprowadzenia nowej taryfy spodziewać się należy z początkiem roku 1905.

Raut tuchlański. Z powodu zmian w repertuarze teatru warszawskiego p. Wanda Siemaszkowa w sobotnim koncercie udziału wziąć nie może.

Na zaproszenie komitetu, z gotowością, cechującą prawdziwą artystkę, objęła heroina teatru krakowskiego p. Helena Arkawinówna, jak wiadomo, jedna ze znakomitych deklamatorek, część programu koncertowego za p. Siemaszkową.

Celem możliwego zapobieżenia natłokowi na raucie, komitet uwiadamia, że w sobotę o godzinie 1 w południe zamyka listę uczestników, tak, że wieczór przy kasie tylko w nadzwyczajnych wypadkach i osobom zamiejscowym bilety wstępu wydawane będą.

Bakcyle na pieniądzach. Departament zdrowia złożył kongresowi Stanów Zjednoczonych sprawozdanie o niebezpieczeństwie przenoszenia chorób za pomocą banknotów i monet, a sprawozdanie to, oparte na sumiennych poszukiwaniach, może rzeczywiście przerazić. Na wszystkich badanych papierowych dolarach znaleziono bakterye chorobotwórcze; na jednym banknocie znaleziono ich nie mniej jak 135 000 sztuk, na innym, nowym jeszcze 2.250 sztuk. Także i na monetach brzęczących znaleziono mnóstwo bakcyli.

Samobójstwo po wyroku. W Suczawie otruł się arszenikiem adwokat dr. Dawid Schächner w chwili, gdy dowiedział się, że go skazano za kradzież wekslu na 280 złr. na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Lekarze zadali mu antidota, ale stan jego jest niebezpieczny.

W sprawie płac nauczycielskich. Z kół nauczycielek ludowych otrzymaliśmy następujące pismo: „Wielu nauczycieli ludowych znowu łudzi się nadzieją, że Sejm nasz może podwyższyć płace nauczycielskie do tej wysokości, na jakiej one stoją w innych o wiele zamożniejszych krajach monarchii; ba, żądają nawet zrównania płac nauczycieli ludowych z płacami urzędników państwowych XI, X i IX rangi. Owóż zważyć należy, że źródłem dochodów krajowych są głównie dodatki do podatków bezpośrednich. Jak zaś nasza Galicya jest ubogą w porównaniu do innych krajów w Przedlitawii, tego najlepszym dowodem są poniżej przytoczone cyfry, wyjęte ze źródeł urzędowych. Oto na jedną głowę ludności przynoszą podatki bezpośrednie przeciętnie:

W Austryi dolnej	33·21	koron
W Austryi górnej	12 15	„
W Salcburgu	12·23	„
W Styryi	11·32	„
W Karyntyi	9·61	„
W Krainie	6·97	„
W Podbrzeżu	11·55	„
W Tyrolu i Przedarulanii	7·78	„
W Czechach	11·17	„
W Morawii	11·10	„
Na Szląsku	9·81	„
W Galicyi	*3·82*	*koron*
Na Bukowinie	4·59	„
W Dalmacyi	2·82	„

Przeciętnie w całej Przedlitawii na głowę ludności wypada 11.81 koron rocznie. A więc kraj nasz przewyższa pod względem zamożności jedynie Dalmacyę, jest zaś uboższy od Bukowiny, Krainy i Tyrolu, trzy razy zaś uboższy niż Czechy, Morawia, Styrya lub Pobrzeże. Wobec tego urzędownie stwierdzonego ubóstwa Galicyi, powinniśmy być zatem skromni w naszych petycyach do Sejmu i prosić jedynie o to, co nam kraj rzeczywiście dać może".

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie zaprowadza wobec spodziewanego silniejszego ruchu poświątecznego w dniu 12 kwietnia b. r. osobny pociąg osobowy nr. 322, który wyjdzie ze Stanisławowa o godz. 6-ej wieczorem, a stanie we Lwowie o godzinie 9 min. 40 wieczór według czasu kolejowego.

Pociąg ten przeznaczony jest wyłącznie dla podróżnych jadących do stacyj pośrednich między Stanisławowem a Lwowem, jakoteż do samego Lwowa, a w szczególności dla żołnierzy załogi lwowskiej, wracających z urlopu świątecznego.

W tym samym dniu będą zaprowadzone również pociągi: z Ickan i z Czortkowa do Stanisławowa.

Ostrzeżenie. Jakiś nieznany oszust, zamieszkały w Londynie, a kryjący się pod pseudonimem „Milionera", rozsyła żydom galicyjskim listy w hebrajskim języku, w których wzywa ich do Londynu celem zawarcia umowy o pośrednictwo w sprzedaży jakiegoś artykułu pokupnego w Austryi, szczególnie między bankierami, i obiecuje im 100.000 koron kwartalnego zarobku. Nie ulega wątpliwości, że jest to albo fałszerz banknotów, albo też ktoś, co pod pozorem posiadania fałszywych banknotów chce do Londynu zwabić chciwych łatwego zysku żydów, aby tam wyłudzać od nich pieniądze, a potem zostawić ich na łasce losu. Tutejsze władze odniosły się do konsulatu austryackiego w Londynie, prosząc o wytropienie tego oszusta.

Zmarli. W Krakowie Leon Sergiusz Borowski, kapelmistrz operetki poznańskiej, przeżywszy lat 35.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 1, w poł. + 4. Bar. 767. Podnosi się. Dość pogodnie.

Wyjątek z powieści.

...Siedziała nieruchoma jak marmurowy posąg i uśmiechała się tak chłodno, jak tylko marmur może się uśmiechać..."

Myśli.

Ktoś użalał się, iż tak jest we wszystkiem nieszczęśliwy, że gdyby przypadkiem został kapelusznikiem, toby ludzie umyślnie bez głów się rodzili, żeby on zbankrutował.

Dłużnik nie powinien prędko uiszczać się z długu, bo jego nazwisko „dłużnik" dowodzi, że długo nieoddawać może i że to jest dawny zwyczaj.

Pszczoły z kwiatów, a trutnie ze słodkich słówek miód sobie robią.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Hamlet," opera Thomasa. — W piątek popołudniu „Figle wiosenne," operetka Straussa; wieczorem „Eros i Psyche," fantazya dramatyczna J. Żuławskiego. — W sobotę „Małka Schwarzenkopf," sztuka w 5 a. ze śpiewami G. Zapolskiej.

Teatr ludowy. W piątek popołudniu „Gwiazda Syberyi" hr. Starzeńskiego; wieczorem „Ogniem i mieczem," obraz dram. z powieści Sienkiewicza.— W sobotę popołudniu po cenach zniżonych „Mazepa" Słowackiego; wieczorem „Pospolite ruszenie" Abrahamowicza i Ruszkowskiego. — W niedzielę popołudniu „Ogniem i mieczem"; wieczorem „Pospolite ruszenie".

Colosseum (w pasażu Hermanów). Od 16go marca począwszy codziennie o 8 wieczorem. Nowy sensacyjny program: Clown Dolly ze swoimi osłami, małpami i psami. Los Boleros, najsławniejszy kwartet hiszpański. Joe de Diaz, śpiewak międzynarodowy. Les Hatcaps, trio amerykańskie. Ganivet II, komik paryski. 10 nowych atrakcyi. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Józef Wiśniakowski.** *Korespondent handlowy.* Warszawa. Nakładem Jana Fiszera.

Autor postawił sobie za zadanie ułatwić młodzieży handlowej, rozpoczynającej swój zawód, układanie listów krótkich i zwięzłych, podał więc w tym podręczniku kilkadziesiąt zasadniczych typów dla listów kupieckich. Dziełko zawiera nadto objaśnienia terminologii handlowej, rady dotyczące zewnętrznej strony listów itd., a przytem przestrzega wszędzie czystości języka i stara się o ile możności obce zwroty kupieckie zastąpić wyrażeniami polskiemi.

* **Biblioteka miłośników sceny.** Nakład Jana Fiszera w Warszawie. Nr. 25. *Adam i Ewa*, komedyjka w dwóch aktach. Nr. 26. *Z deszczu pod rynnę*, komedya w 1 akcie P. Moreau.

Obie te komedyjki są wesołe i przydatne dla amatorów do grania. I tak np. „Adam i Ewa" to komedyjka oparta na wdzięcznym i zabawnym pomyśle. Pewien hrabia urządza dla dwojga ubogich ludzi, Adama i Ewy, coś jakby raj w swojem mieszkaniu, pod warunkiem, że przez 3 dni nie zajrzą do wazy postawionej w środku jednego salonu. Lecz ciekawa Ewa spazmami zmusza Adama, by podniósł pokrywę wazy, a gdy z wazy wylatuje ptaszek, łaje Ewa Adama, że taki niezgraba, że on jako mąż powinien był mieć rozum i nie spełniać jej życzeń itd. Hrabia każe obojgu wracać do swojej chatki i tak w miniaturze powtarza się wszystko to, co ongiś zdarzyło się w raju.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 marca.

(Z.) Jeden z banków tutejszych przedsiębrał dziś na giełdzie bardzo znaczne zakupy austryackich akcyi kredytowych przez co podniósł ich kurs o 4 korony. Transakcye te niemało przyczyniły się do ożywienia targu i wzmocniły jego tendencyę. Jako jeden z powodów, dla którego akcye kredytowe cieszyły się tak znacznym popytem, podawano, że fabryka Skody w Pilznie, której większość akcyi znajduje się w posiadaniu Zakładu kredytowego, otrzymać miała duże zamówienie armat na rachunek któregoś z zagranicznych państw. Pewnej podniety doznała także spekulacya giełdowa na wiadomość, że minister Lukacs na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej Sejmu węgierskiego oświadczył na zapytanie jednego z posłów, iż jeżeli tylko stosunki targu pieniężnego będą sprzyjały konwersyi t. z. węgierskiego bloku renty wspólnej, to rząd węgierski nie omieszka wziąć tej sprawy pod rozwagę.

Bardzo żywo interesują się sfery giełdowe sprawą odnowienia układu subwencyjnego między rządem autryackim a towarzystwem „Lloyda". Zarząd tego towarzystwa domaga się koniecznie znacznego podwyższenia subwencyi i zawarcie układu na długi okres czasu, np. na lat dwadzieścia, gdyż inaczej nie będzie w możności przeprowadzić swej sanacyi. Dziś bowiem na niektórych liniach, subwencyonowanych przez państwo, traci „Lloyd"; np. subwencya przyznana mu za utrzymywanie regularnej żeglugi z Indyami, Chinami i Japonią nie wystarcza nawet na opłatę należytości za przepłynięcie kanału Suezkiego. Stosunki te pogarszają się ustawicznie od czasu, gdy jedno z niemieckich przedsiębiorstw transportowych każe swoim okrętom zawijać do Tryestu i Fiume i zabiera tam ładunki towarów po niższej opłacie niż taryfa „Lloyda". W jednem z pism pojawiła się nawet pogłoska, że jeżeli nowy układ subwencyjny jak najrychlej nie przyjdzie do skutku, w takim razie „Lloyd" sprzeda swój arsenał w Tryeście, zatrudniający 2300 robotników. Wartość jego figuruje w bilansie „Lloyda" na 8,800.000 koron. Arsenał ten zajmuje się budową nowych okrętów i naprawą starych.

Z Berlina donoszą, że celem poprawienia kursu państwowych walorów niemieckich zamierza rząd podobno przedłożyć parlamentowi projekt ustawy, zmuszającej wszystkie kasy oszczędności w Niemczech do lokowania przeważnej części swych funduszów w konsolach państwowych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Budapeszt 24 marca. W Sejmie węgierskim toczyła się wczoraj dyskusya szczegółowa, nad budżetem za r. 1903. Minister skarbu Lukacs oświadczył, że reforma podatkowa już jest przygotowana i nie natrafia na przeszkody. Gdy jednak reforma ta sprowadzi zmniejszenie a nie zwiększenie dochodów państwowych, musi rząd wybrać stosowną chwilę, w której państwo będzie mogło bez wstrząśnienia znieść to zmniejszenie dochodów. Ponieważ dziś wskutek stanu *ex lex* deficyt w kasie państwowej wynosi wiele milionów, chwila obecna nie jest dogodną do przeprowadzenia tej reformy.

Przy pozycyi „lista cywilna", przyjęto wniosek referenta, wstawiający listę cywilną w dawnej wysokości, a nie podwyższoną.

Po przyjęciu budżetu, prezydent ministrów hr. Tisza cofnął przedłożenie Szella o stanie *ex lex*, oświadczając, że w ten sposób zniknął z izby ostatni ślad obstrukcyi Sejm przeszedł z kolei do dyskusyi nad prowizoryczną ugodą z Chorwacyą. Na końcu posiedzenia pos. Kaas z katolickiego stronnictwa ludowego domagał się od ministra spraw wewnętrznych, aby czuwał nad układaniem list wyborczych tak, iżby na nich nie znajdowali się obcy poddani, szczególnie żydzi galicyjscy. Hr. Tisza odpowiedział, że komisye owe są ciałami autonomicznemi, którym rozkazywać nie może. Wkroczenie w zakres ich urzędowania przeto byłoby jaskrawym naruszeniem ich samodzielności. Oświadczenie to przyjęto do wiadomości.

Paryż 24 marca. Sąd wojskowy skazał kapitana Blancharda za uderzenie w twarz żołnierza i za obelgi na 20 dni więzienia.

Londyn 24 marca. W Izbie gmin oświadczył reprezentant rządu, że oddział angielski, który rozpoczął wyprawę do Tybetu, maszeruje dalej i ogółem o zmianie położenia tam nie otrzymał rząd wiadomości.

Budapeszt 24 marca. Biskup z Szathmaru, Meszlenyi, wystosował do Cesarza z okazyi setnej rocznicy istnienia rzymsko-katolickiej dyecezyi w Szathmarze telegram hołdowniczy i ofiarował przy tej sposobności półtora miliona koron na cele kulturalne.

Neapol 24 marca. Cesarz Wilhelm przybędzie tu dziś o godzinie 10-tej rano i zabawi do 25 bm.

Rzym 24 marca. Król Wiktor Emanuel pojedzie do Neapolu celem powitania cesarza Wilhelma. Królowi towarzyszyć będzie włoski minister spraw zagranicznych Tittoni.

Wczoraj wystosował król włoski do cesarza Wilhelma następującą depeszę: „W chwili, w której jako miły gość wstępujesz na ziemię włoską, cieszę się, że cię wkrótce zobaczę. Na razie pragnę, aby pierwsze pozdrowienie doszło do ciebie odemnie, twego życzliwego przyjaciela i wiernego sojusznika."

Rzym 24 marca. Konsystorz papieski dla nominacyi biskupów odbędzie się w połowie maja.

Paryż 24 marca. Aresztowanego pod zarzutem szpiegostwa pisarza w ministerstwie marynarki Martin przewieziono do Cherbourga, gdzie będzie postawiony przed sąd wojenny.

Chrystyania 24 marca. Na Lofotenach szaleje straszny orkan. Szkody znaczne, kilka okrętów zatonęło.

Leodyum 24 marca. Sprawców anarchistycznego zamachu już ujęto; przyznali się oni do czynu. Są to dwaj robotnicy francuscy, Lambin i Goudesin. Przybyli do Leodyum w poszukiwaniu zarobku i zamieszkali u niejakiego Bouteta, którego obecnie też aresztowano. Zamach, jak twierdzą, spełnili, aby się pomścić za wydalenie anarchistów z Belgii. Lambin był już raz karany, a w roku zeszłym brał udział w belgijskim zamachu anarchistycznym.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 24 marca. Ponieważ prawica parlamentu chciała przewlekać obrady nad ustawą o kongregacyach, przeto prezydent ministrów Combes wniósł wczoraj o 7 wieczór zamknięcie posiedzenia i zwołanie nowego posiedzenia na godz. 9 wieczór. Wniosek ten uchwalono. O godz. 9 zaczęło się posiedzenie na nowo; doprowadzono do końca dyskusyę nad artykułem III ustawy kongregacyjnej. Artykuł ten zawiera postanowienie co do utrzymania i zamykania kongregacyjnych zakładów naukowych. Następnie przystąpiono do innych artykułów, nad którymi jeszcze dziś toczyć się będą obrady, tudzież i nad mnóstwem zgłoszonych poprawek. Opozycya żądała imiennych głosowań. Obrady trwały do godz. trzy kwadranse na 4 rano, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 2 popołudniu.

Madryt 24 marca. W odpowiedzi na interpelacyę republikańskiego senatora Labra, oświadczył minister spraw zagranicznych, że zjazd cesarza Wilhelma z królem Alfonsem był aktem zwyczajnej kurtoazyi.

Londyn 24 marca. Na wczorajszym bankiecie techników okrętowych oświadczył lord Brassi, że doświadczenia wojenne wykazały słuszność twierdzenia tych, którzy są za budową okrętów o mniejszych rozmiarach.

Paryż 24 marca. Ze strony kompetentnej zapewniają, że francusko-angielskie rokowania w sprawie uregulowania rozmaitych spornych spraw między obu narodami są na ukończeniu. Co się tyczy Egiptu i Marokka, jeszcze nie ukończono ostatecznego zredagowania umowy. Jak słychać Francya żąda w zamian za zrzeczenie się pewnych praw do Egiptu, aby Anglia zrzekła się pretensyj do Marokka.

Sztockholm 24 marca. Władze wdrożyły śledztwo przeciw gazecie *Ugensnicheter* z powodu artykułu, który zawierał ataki na cara i na kilka wybitnych osobistości rosyjskich. Skonfiskowany numer gazety drukowany był na białej bibułce, aby tem łatwiej go można było przemycić do Finlandyi.

Kraków 24 marca. Na wczorajszem zgromadzeniu akcyonaryuszy krakowskiej Spółki tramwajowej przedłożyła dyrekcya sprawodanie za rok ubiegły. W roku zeszłym po raz pierwszy odbywał się ruch na rozszerzonej sieci. Przewieziono ogółem 4,100.000 osób (o 1,169.795 osób więcej niż w roku 1902). Przychód wynosił 427.789 koron, rozchód 261.843 koron. Dywidendę ustanowiono w wysokości 4½% czyli 18 koron od akcyi. Uchwalono zmianę statutu, znosząc sąd polubowny dla sporów między gminą a Spółką, a oddając sprawy sporne sądowi krakowskiemu.

Wojna.

Tokio 24 marca. W parlamencie japońskim oświadczył prezydent ministrów Kotsura, że zwołanie parlamentu w takiej chwili jest w historyi kraju bezprzykładnem. Zwołano parlament w tym celu, aby mógł poznać szlachetną politykę cesarza, która dąży do utrzymania trwałego pokoju w Azyi i wzmocnienia stanowiska państwowego Japonii. Japonia pragnie utrzymać z wszystkiemi mocarstwami stosunki przyjazne. Prezydent ministrów usprawiedliwiał następnie postępowanie Japonii wobec Rosyi. Minister spraw zagranicznych Komura przedłożył w dosłownem brzmieniu korespondencyę z Rosyą.

Londyn 24 marca. Do *Standardu* donoszą z Tokio: Nie ma urzędowego potwierdzenia wiadomości, rozpowszechnionej w gazetach, jakoby podczas ostatniego ataku na Port Artura, utonął po kilkugodzinnej walce japoński pancernik.

Petersburg 24 marca. Jak donosi rozkaz dzienny ministra wojny, uchwalono stworzyć posadę szefa sanitarnego dla armii rosyjskiej w Mandżuryi. Podlegać on będzie bezpośrednio naczelnemu komendantowi armii mandżurskiej.

Błagowieszczeńsk 24 marca. „Czerwony krzyż" zamierza urządzić tu lazaret na 1.200 łóżek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 24 marca. (Giełda towarowa). Cukier 19·50 (stale). Sirytus 44·80—45·20 (silnie). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 24 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Paryż 24 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 95·87. Mąka („Fleur de Paris") 29·05.

Frankfurt 24 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 202·70. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·00. Laura 000·00.

Budapeszt 24 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 8·05—8·06, na październik 8·04—8·05; żyto na kwiecień 6·40—6·41, na październik 6·61—6·62; owies na kwiecień 5·29—5·30, na październik 5·52—5·54; kukurudza na maj 5·16—5·17, na lipiec 5·27—5·28. Rzepak na sierpień 11·15—11·25. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 24 marca.

Marki 117.58, renta majowa 99.50, węgierska renta koronowa 97·90, akcye: austr. zakł. kredyt. 643·25, węg. zakł. kred. 761·—, anglobanku 279·50, unionbanku 526.00, bankvereinu 510.25, länderbanku 423·00, kolei państw. 636.—, lombardy 79 75, akcye kolei Elbethal 405.00, fabryki broni 000·—, tytoniowe 328.00, alpiny 406 00, Rima Muranyi 477.00, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 124.00, ruble 253 75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 23 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 550 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem 111·00 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 101.20 do 101·90, 4 proc. los w 60 lat 98 50 do 99 00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.00 do 102.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98 90 do 99.60 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 70 do 99·40.

Obligi za 100 K: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.00 — 99.70. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102 50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc (II em.) 102.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99.00—99.70, miasta Lwowa 4 proc po 200 koron 96.80 do 97.50, 4½% po 200 koron 101.80 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.42. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.50—256.00 Sto marek 117 15 do 117·65.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.50* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.20, 5.40, 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 3.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

c. k. nadw. dostawca

Kazimierz Lewicki

plac Maryacki 10.
(dawniej Trybunalska)



poleca:

Porcelanowe serwisy *przeważnie dekorowane we własnej pracowni po złr. 4·45 7·50, 8·90 i wyżej na 6 i na 12 osób.*
Szklanne serwisy *doskonałej jakości po złr. 1·90, złr. 2·25 i wyżej.*
Serwisy do kawy i herbaty *po zł. 1·60, 2·60 i wyżej na 6 i na 12 osób.*
Garnitury do umywalni *oryginalne angielskie, francuskie i czeskie po bardzo niskich cenach we wielkim wyborze.*
Stoliki do umywalni *mosiężne z płytami marmurowemi.*
Tace *drewniane, niklowe, blaszane i chińskiego srebra.*
Niklowe naczynia do gotowania *pod gwarancyą trwałe, dobre, a tanie.*
Samowary rosyjskie *mosiężne, niklowe i tombakowe w rozmaitych fasonach i wielkościach od złr. 12 począwszy.*

Wielki wybór

w wazonach i żardynierkach szklanych na kwiaty, w wyrobach artystycznych z oryginalnej francuskiej i włoskiej modnej terakoty, w wyrobach majolikowych z własnej fabryki.

Kazimierz Lewicki

plac Maryacki l. 10 (dawniej Trybunalska).

Cenniki i wzory na żądanie wysyłam.

Z Paryża

powróciła

A. SZAŁKIEWICZ

SALON MÓD
WE LWOWIE.
pl. Maryacki l. 10.

Na święta!!

WINA Reńskie Moselskie

Wysprzedaje z ogromnym opustem

Droguerya
PIOTRA MIKOLASCHA i Ski

we Lwowie.

Cenniki na żądanie franco.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

W nowo otworzonej

CZYTELNI NAUKOWEJ

we Lwowie ul. Klem. Tańskiej l. 1.

Warunki abonamentu są następujące:

we Lwowie:

— **Beletrystyka** (powieści, poezye, dramaty) —
Prenumerata wynosi:
za 2 tomy 2 kor. miesięcznie. (Kaucya 4 korony).
za 4 tomy 3 kor. (Kaucya 6 koron).
KSIĄŻKI NAUKOWE za 2 t. 3 kor. miesięcznie. (Kaucya 5 koron).
ABONAMENT MIESZANY za 2 tomy beletrystyki i 2 tomy treści naukowej 4 kor. miesięcznie. (Kaucya 8 koron).

Czytelnia otwarta od 9 — 1., od 3 — 7.

Na prowincyi:

— BELETRYSTYKA (powieści, poezye, dramaty) —
Prenumerata wynosi:
za 8 tomów 5 kor. miesięcznie (Kaucya 12 kor
KSIĄŻKI NAUKOWE za 4 t. 5 K. miesięcznie. (Kaucya 10 kor.)
ABONAMENT MIESZANY
za 4 tomy Beletrystyki i 4 tomy treści naukowej 6 kor. miesięcznie, (Kaucya 16 kor.)

---

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników
reklamy
Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń
pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.

Na święta Wielkanocne!

i dla codziennego zapotrzebowania wyborne w smaku

Pragskie szynki

tudzież inne rodzaje wędlin na sposób pragski jak polędwicę, wędzonkę, salami, kiełbasy i kiełbaski kiszki, smalec i słoninę

według tajemnic czeskich fabryk pod kierownictwem pierwszorzędnego fachowca praskiego *Fr. Prihody*, wyrabia już we Lwowie i sprzedaje po cenach umiarkow.

Pierwsza fabryczna masarnia
Karola Przybylskiego
Sklepy: Lwów, Teatralna 12, Gródecka 44.

KAWIARNIA WIEDENSKA
znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany**.

Zarząd dóbr
Międzyhorce p. Halicz poleca rutynowanego
rządcę dóbr w sile wieku.

SYRIUSZ.
Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 2, zniża ceny kawy o 20 halerzy na kilogramie przy innych towarach opuszcza 10% od zwykłych cen. **Dobra kawa palona** ½ klg. 2.30 hal.

Fabryka cukrów Troczyńskiego Lwów, Fredry.
Poleca wybornych funt karmelków 40, pomadek 60, nadziewanych pomadek 80, herbatników 80 ct. czekoladek guldena.

Najpiękniejszą i najtrwalszą Masę woskową do zapuszczania podłóg w pięciu odcieniach poleca **Fabryka świec woskowych Fryderyka Schubutha i Sp.**
Lwów, Rynek 45.
Pudełko wystarczające na duży pokój zł. 1

Dla Pp. Oficerów 2 pokoje przedpokój i pokoik dla służącego od 15 kwietnia do wynajęcia — Kasielówka, Nabielaka 15.

Pieniądz każdy wyrzuca, kto kupuje gotowe likiery, gdyż **najtańsza**
droguerya Menkesa
ul. Kazimierzowska 19, sprzedaje esencyę do wyrobu wszelkich likierów deka od 5 ct. wystarczająca do 1½ litr. likieru. Cenniki i przepisy darmo.

W najlepszych gatunkach mocne i aromatyczne rumy do herbaty, poleca
w butelkach i na miarę w każdej ilości firma
Jan Muszyński
Lwów, Grodzickich 3.

Sprzedam majątek większy w 3. folwarkach z gorzelnią, młynem wodnym i parowym. Ornego pola 1100 morgów, 80 sianożęci i 1200 lasu. Potrzebna gotówka 350.000 złr. Zgłoszenia pod „Roman B. restante Lwów.

Podleśniczy młody bezdzietny posiadający buchalteryę, zda egzamin lasowy, przyjmie na skromnych warunkach posadę **Zbyszewski** Strzeliska nowe

Ajencya pracy Kosanowskiego Lwów, Sykstuska 2 — poleca wszelkiej kategoryi oficyalistów i lepszą służbę, sumiennie.

Leśniczy starszy, posiadający: niższy examin, długoletnią różnorodną praktykę, chlubne świadectwa, rekomendacye nieposzlakowanej uczciwości; wymagania skromne. Poszukuje posady. **„Leśniczy“** restante Dwernik.

Prywatne doniesienia.

Dzierżawa majątku

1400 morgów podolskiej gleby, 100 m. łąk, gorzelnia nowa o kontyngencie 600 Hkt. Dzierżawa dostaje około 300 sągów drzewa. Pośredniczy:

„Izba załatwień“
Lwów, pl. W. Dąbrowskiego l. 5.

Szczepy owocowe

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4, 5-letnie 1 szt. 20, 30, 40 ct. **Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele Drzewa i krzewy ozdobne.** Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie.

E. Ukłański
Zarząd ogrodów Olsza — Dwór, op. Kraków.

Odlewarnia i fabryka maszyn

W. PODHORODECKI i Ska,
Lwów, ul. Polna l. 51.
(stacya kolei elektrycznej, szkoła Konarskiego.)

Odlewy surowe i apretowane, podług własnych lub nadesłanych modeli Odlewy budowlane jak: rury wychodkowe, drzwiczki, ruszta i t. d. słupy do latarń i ogrodzenia. — Części do browarów, gorzelń, młynów i tartaków. Wyrób i naprawa maszyn i narzędzi rolniczych.

Lwowska Izba załatwień

plac Dąbrowskiego l. 5
(wchód do biura od ulicy Ochej nr. 1. w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych).
poleca oddane jej w komisową sprzedaż
majątki ziemskie
w różnych stronach kraju, między tomi
dobra zaliczone do pierwszorzędnych.

Na wiosnę i lato
dla Panów i Pań!

Kapelusze, Krawaty, Koszule, — Zarzutki wełn. i gumowe, Kamizelki, Bluzki, Szelki.

Bielizna męzka

Parasolki, Bluzki, Gorsety Pończochy, Obuwie, Halki. — Olbrzymi wybór Pasków

Tadeusz Górski
Lwów — plac Maryacki liczba 8.

Zarząd szkółek

leśnych i ogrodowych

obszaru dworskiego **Borówna** obok **Bochni** poczta **Wiśnicz**
poleca do kultur sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty, jakoteż

nasiona leśne

przeważnie krajowe i z własnej wyłuszczarni przez krajową stacyę doświadczalną we Lwowie kontrolowane po cenach najtańszych.

Cenniki na żądanie franco.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik Adres w biurze Piehna.

Kardynałe

amerykańskie, całkiem czerwone i chińskie słowiki, śpiewają cały rok, oraz prawdziwe harceńskie kanarki o czystometalicznym, długo ciągnącym tonie, poleca i na zamówienia wysyła sztukę od 6 zł. pocztą pod gwarancyą dojścia żywego, handel Zoologiczny

K. Waltera w Krakowie
ul. Sławkowska 16. Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. marki.

Wielki wybór różnych, czysto rasowych psów po najtańszych cenach.

O połowę taniej niż wszędzie

Istniejąca od roku 1848 największa asekuracya życiowa w świecie.

„The Star w Londynie“

wystawia police na dożycie lub na kapitał pośmiertny i przyjmuje od ubezpieczonego tylko połowę wkładek. Samobójstwo i pojedynek nie stoją na przeszkodzie w wypłacie spadkobiercom ubezpieczonego kapitału

Agentów Tow. nie wysyła.

Zgłoszenia wprost do Generalnej Reprezentacyi we Lwowie.

Edward Klein
ul. Kopernika l. 24.

Pełnomocnik dóbr

dotąd na posadzie poszukuje Administracyi większego majątku o stałej pensyi lub na tantiemę — ewentualnie przyjąłby miejsce kasyera, a zarazem kontrolora dóbr z kaucyą

5.000 koron.

Rekomendacye wybitnych osób. Łaskawe zgłoszenia pod **„Pełnomocnik“ do Ajencyi dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.**

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szlązku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyi edwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26. w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skropulatnie.

!Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

WINA

wszelkich gatunków na miarę, butelki oryginalne i na beczki jako to:
austryackie, węgierskie, francuskie, reńskie, włoskie, hiszpańskie, rumuńskie (greckie) cognaci i inne nalewki począwszy od 40 ct. za litr lub oryginalną butelkę. — Jeneralne składy win w oryginalnych butelkach **Achaia Patras:** greckie wina lecznicze, **Nath. Johnston & Fils** Bordeaux wina francuskie, **Deinhard & Co** Koblencya nad Renem wina reńskie i moselskie. — Przy wysyłkach na prowincyę przy odbiorze wina za kwotę powyżej 50 koron, opakowanie nie liczę. W ogólności przy zakupnie powyżej 25 koron 10% opustu. Dla odsprzedających znaczny rabat. Wysyłki na prowincyę w boczkach uskuteczniam z moich składów za Grodecką rogatką lub z miejsc produkcyi wprost. Nowe cenniki opuściły prasę.

NAFTUŁA TOEPFER Trybunalska 12.

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót murarskich w kościele św. Mikołaja ogłasza się niniejszem

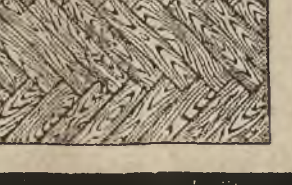
publiczną licytacyę.

Termin wnoszenia ofert naznacza się dzień 31 marca o godzinie 11. przed południem.

Plany, cenniki i warunki budowy oglądnąć można w Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

We Lwowie, dnia 23. marca 1904.

Z Magistratu król. stoł. Miasta Lwowa.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we Lwowie.

(Biuro anonsów Gródecka 9).

Przezacne Panie!

Od niepamiętnych czasów zalewają nasz kraj krochmalem brylantowym z zagranicy, za który przeszło pół miliona ciężko zapracowanego grosza wysyłamy!!!

By zapobiedz temu, wytrwałą pracą udoskonaliłem wyrób tego krochmalu, tak, **że bezwarunkowo dobrocią przewyższa wszelkie inne wyroby zagraniczne.**

Upraszając przeto Was Przezacne Panie o pogarcie mego wyrobu, zaznaczam z całym naciskiem, że nie domagam się z tytułu krajowego wyrobu jakiejkolwiek pobłażliwości, proszę tylko o jedno: Spróbójcie i osądźcie same

krochmal brylantowy „Bażanta“,

który jest do nabycia we wszystkich handlach, tak we Lwowie, jak i na prowincyi.

Popierajcie przemysł krajowy
Bo majątek firm naszych...
To majątek nasz narodowy.

Z poważaniem
Zarząd pierwszej kraj. fabryki
krochmalu brylantowego „Bażanta“
we Lwowie.

PUDR

de L'AVENIR
najlepszy pudr świata.

Wolny od połączeń metalicznych bizmutu, cynku, ołowiu, wapnia etc.
— Odmładza i odświeża cerę. —
Cena za biały, różowy, lub kremowy pudr 2 K. 50 h.

Borason i Mydło borasonowe

miękczą wodę, gładzą i odświeżają cerę, usuwają pryszcze, liszaje i piegi.

Borason 60 h. Mydło borasonowe 70 h.

Do nabycia w
Laboratoryum Chemiczno-kosm. „Aesculap“
Lwów, Pasaż Hausmana.

NA ŚMIGUS!

O 50% taniej od oryginał. „Maria Farina“ **50%**

Woda Kolońska

wyrobu
Drog. Piotra Mikolascha i Sp.
we Lwowie
w flakonach á K. **1.80, K. 1.—, i 60 h.** na wagę po **8 h.** dkg.

Perfumy

we wszystkich zapachach własnego wyrobu z najlepszych extrais francuskich w flakonach á K. 3.—, 2.—, i 1.20.

Droguerya Piotra Mikolascha i Sp.
we Lwowie.

!Na święta!

Pięknie zapuszczona posadzka jest bezwątpienia chlubą każdej gospodyni i aby cel ten w zupełności osiągnąć, polecam

Pastę woskowo-terpentynową francuską na parkiety, Masę woskową, własnego wyrobu na miękkie podłogi, Lakier olejno-bursztynowy na miękkie stare posadzki
(wysecha w 6 godzinach.)
Wosk, Terpentynę, Sukna do posadzek, Szczotki do froterowania i zamiatania
następnie:
Szczotki do szurowania, Farbę i Szczotki do bielenia, Trzepaczki, Piórka, Szczotki do dywanów, Rogóżki, Ceraty na stoły, Linoleum, Farby na pisanki, Śmigusy
i t. p. i t. p.

ALFRED BEACOCK, LWÓW
ul. Hetmańska l. 4.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Nowy rozkład jazdy kolejami

Ważny od 1-go stycznia b. r.
podaje
KURYER KOLEJOWY
Do nabycia:
Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9,
oraz w księgarniach i trafikach.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.